ROK XXVI. LISTOPAD 1937 ZESZYT IX

MIESIĘCZNIK KATECHETYCZNY I WYCHOWAWCZY

ORGAN ZWIĄZKU DIECEZJALNYCH KÓŁ KSIĘŻY PREFEKTÓW

Miesięcznik wychodzi na początku każdego miesiąca, prócz sierpnia i września

Adres redakcji: Warszawa, ul. Kanonia 18 m. 3, Telefon 502-66.

Prenumerata wynosi rocznie 15 zł., dla słuchaczy teologji 8 zł., zagranicą 17 zł.
Prenumeratę wnosić należy przez P. K. O. Nr. 1410.

W sprawach prenumeraty zwracać się: Ks. Piotr Korycki, Warszawa, Solec 36
W sprawach reklamacyj i zmiany adresów zwracać się do Administracji.
Warszawa, ul. Freta 10 m. 5. Ks. Mgr Bronisław Pągowski — tel. 11-66-82

TEORIA I ŻYCIE

Ks. Dr MICHAŁ SOPOĆKO prof. U. S. B. (Wilno).

ŁĄCZNOŚĆ I JEDNOLITOŚĆ NAUCZANIA RELIGII Z INNYMI PRZEDMIOTAMI

W związku z ustaleniem nowego programu nauki religii rzymsko - katolickiej w publicznych szkołach powszechnych i gimnazjach państwowych ogólnokształcących, Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego rozporządzeniem z dnia 24 marca 1936 roku Nr./II.Pr.5541/35 poleciło wszystkim nauczycielom szkół powszechnych oraz gimnazjów zaznajomić się z tym programem i przy realizowaniu programów poszczególnych przedmiotów uwzględniać we właściwy sposób korelację z nauką religii rzymsko - katolickiej. Ze względu na doniosłe znaczenie wychowawcze tego rozporządzenia i trudności, napotykane przy jego realizowaniu, wypada zastanowić się nad podstawami korelacji w nauczaniu w ogóle, a religii z innymi przedmiotami w szczególności, oraz nad sposobami przeprowadzenia tej korelacji przede wszystkim w szkołach powszechnych.

1. *Podstawą korelacji* w nauczaniu religii z innymi przedmiotami jest główny postulat wychowawczy — kształcenie charakteru. Przez charakter zaś rozumiemy zbiór dyspozycji wrodzonych i nabytych do jednolitego, konsekwentnego i moralnego działania. Jakkolwiek w określeniu charakteru poszczególni autorowie nieco się różnią, to jednak wszyscy uważają jednolitość, konsekwencję i moralność w działaniu za główne jego czynniki [1]. Czynniki te są rezultatem odpowiedniego wychowania i kształcenia, które się między innymi dokonywa przez nauczanie szkolne, szczególnie w okresie drugiego dzieciństwa (wiek chłopięcy 7 — 12 l.) i dojrzewania (wiek przejściowy 13 — 14 l.), przypadającym na czas pobytu w szkole powszechnej [2]. Rozwój każdego z wymienionych głównych czynników charakteru uzależniony jest od korelacji przedmiotów nauczania a przede wszystkim od korelacji w nauczaniu religii z innymi przedmiotami, o czym się każdy łatwo może przekonać przez bezstronny rzut oka na tę kwestię.

a) Konsekwentna jednolitość w działaniu jest pierwszym, głównym czynnikiem charakteru człowieka. Polega ona na stałości woli oświeconej rozumem, na męstwie w pokonywaniu przeszkód do celu, na samodzielności postanowień obok stosownej odbiorczości rad innych, wreszcie na przedsiębiorczości i umiejętności w dobieraniu odpowiednich środków do zamierzonego celu. Jedność jest pierwszą liczbą w rachunku, dlatego Pitagoras uważał ją za pierwiastek wszechrzeczy i nazywał ją wszechtwórczą doskonałością — mistrzynią i początkiem ludzkiego i niebieskiego życia [3]. Jedność w mnogości jest naczelną zasadą sztuki, która we wszystkich swoich gałęziach rozwija się z jedności i do jedności zmierza. Jedność jest naczelną zasadą indywidualnego i społecznego życia, któ-

---

[1] Bilczewski J. Abp. **Charakter** (Poznań 1920) 19 — 22; Zarzecki L., **Charakter i Wychowanie** (Warszawa, 1920) 191; Nawroczyński B., **Zasady nauczania** (Warszawa 1931) 133; Bielawski Z., **Pedagogika religijno - moralna** (Lwów 1934) 103; Gadowski W., **Podręcznik Psychologii wychowawczej** (Tarnów 1926) 199.

[2] Jaroszyński T. Dr„ **Higjena wychowawcza** (Warszawa 1921) 43.

[3] Pawlicki S. X., **Historia filozofii Greckiej** (Kraków, 1890) I, 209.

remu winien przyświecać jeden cel. Dlatego Chrystus w Arcykapłańskiej modlitwie pozostawił testament dla wyznawców swoich: „Aby wszyscy byli Jedno“ [4]). Dlatego i Platon uważał za największe nieszczęście dla państwa podział jego obywateli,— za rzecz gorszą od niewoli rozdwojenie narodu w poglądzie na rzeczy istotne [5]). Również wielkim nieszczęściem jest rozdwojenie i brak jednolitości w postępowaniu poszczególnego człowieka, który się nie trzyma stałych zasad. Stąd już Pitagoras nazywał Boga jednością, a szatana dwoistością i mnogością, w której chce widzieć źródło wszelkiej niezgody, schyzmy, wojny, burzy i choroby. Słusznie tedy można powiedzieć, że jedność daje duszy cnotliwość i świętość, ciału — zdrowie, państwom — pokój, a każdemu — przyjaciół.

Jeżeli teraz przejdziemy od abstrakcyjnego rozważania do twardej rzeczywistości, przekonamy się, że w postępowaniu poszczególnych ludzi przeważnie brak jednolitości, a wskutek tego nie ma jej w społeczeństwie, narodzie i państwie. Życie nie ma stylu, brak w nim wewnętrznej stałości i prawidłowości, nie biegnie ono drogą prostą, lecz wciąż zygzakowatą i przerywaną, przystosowującą się do chwilowych warunków i nastrojów otoczenia, które są wszędzie bardzo fragmentaryczne i zmienne. Na każdym kroku spotykamy takich, którzy bezczelnie kłamią, płaszczą się i pochlebiają, aby tylko zaspokoić swe namiętności, mając za jedyny motyw działania ambicję, żądzę zaszczytów i szukanie ordynarnego materialnego zysku. Po drogach i ulicach naszych czołga się dużo płazów ludzkich, zatruwających atmosferę poranku naszej niepodległości wyziewem swego rozpasanego egoizmu, łapczywości i sprzedajności. Innym wydaje się niejeden wobec otoczenia a innym wobec samego siebie, inaczej postępuje w samotności, a inaczej w towarzystwie i na zebraniu publicznym. To rozdwojenie wewnętrzne w postępowaniu daje się zauważyć nawet u ludzi rzekomo wykształconych i tak dalece, że jeden z współczesnych pedagogów nazywa obecną cywilizację obłudnym pokryciem, pod którym dzika natura człowieka płonie wiecznie piekielnym

---

4) Jan 17, 21. 5) **Rzeczpospolita.**

ogniem. Tak zachwalana współczesna kultura stała się tylko połyskliwą politurą, która się rozpryskuje przy pierwszym uderzeniu: niech tylko kto zadraśnie miłość własną człowieka inteligentnego, a natychmiast wywoła w nim żądzę zemsty wbrew poczuciu sprawiedliwości, niech kto potrąci o czyjąś ambicję, a natychmiast z pod płaszcza kultury wyziera zwierzęca brutalność [6]).

Sporo przyczyn składa się na taki smutny objaw, jak np. niepewność jutra, niwelacja pojęć, szybka zmiana wrażeń, gorączka życia współczesnego połączona z wysiłkiem do napięcia uwagi, konieczność przystosowania się do zmieniających się wciąż warunków itp. Wszakże wymienione przyczyny można łatwo usunąć temu, kto umie w sobie zharmonizować różne nieraz sprzeczne pierwiastki. Najważniejszą zaś przyczyną jest brak harmonji wewnętrznej, który powstaje u wychowanków między innymi wskutek braku zgodnego i jednolitego oddziaływania wychowawców.

Jeżeli bowiem nauczanie ma zmierzać do kształceia charakteru, którego głównym czynnikiem jest jedność, byłoby rzeczą niemożliwą osiągnąć ten cel bez stosowania korelacji w nauczaniu wszystkich przedmiotów a szczególnie religii z przedmiotami innymi. Młodzież w szkołach powszechnych (a nawet i w średnich) nie jest jeszcze zdolna do samodzielnej syntezy wiadomości, zdobytych na różnych lekcjach z jednego przedmiotu, a tym bardziej z kilku przedmiotów, choćby nawet pokrewnych, np. historii powszechnej i ojczystej. Jeżeli zaś chodzi o syntezę przedmiotów różnych co do treści i metody, nawet młodzież starsza sama tego uczynić nie potrafi. Konieczna tu jest zgodna pomoc nauczycieli, a nieraz nawet potrzebne jest wyprowadzenie przez nich syntezy gotowej. Każdy przedmiot u dzieci układa się jak gdyby w oddzielnych szufladkach z nadpisami: historia, geografia, przyroda, religia. Na lekcji np. historii uczeń wyciąga wiadomości zaopatrzone etykietą „historia“ i nie potrafi zużytkować na niej wiadomości z geografii lub z innych przedmiotów, jeżeli mu w tem nie pomogą nauczyciele tych przedmiotów. Skutkiem tego bywa powolne rójno-

---

[6]) Ribot, **Heredité psychologique.** 325—331.

wanie jednolitości wewnętrznej u uczniów, którzy potem w życiu nie potrafią już jej wytworzyć.

Jeszcze w wyższym stopniu konieczna jest pomoc nauczycieli w wyprowadzeniu przez dzieci syntezy z religii w zestawieniu z przedmiotami innymi. Religia bowiem swoją treścią różni się od innych przedmiotów, gdyż operuje albo pojęciami duchowymi (Bóg, dusza), albo pojęciami abstrakcyjnymi (grzech, cnota). Jedne i drugie mogą być nabyte tylko drogą poznania pośredniego, ku czemu mogą służyć przedmioty inne. Religia to nietylko teoria, ale to dobrowolny stosunek osobisty człowieka do Boga, dlatego i cel nauczania religii różni się od celów w nauczaniu innych przedmiotów. Gdy tam można się zadowolnić zdobyciem wiadomości i pewnej umiejętności w zastosowaniu, tutaj — na pierwszy plan występuje przede wszystkim czyn, ustawiczne doskonalenie się, piękny i moralny charakter. Religia — wreszcie — to odrębne królestwo ducha, które odsłania tajemnice przeznaczeń człowieka i wprowadza go w dziedzinę życia nadprzyrodzonego, które ma przeniknąć do przyrodzonych czynności, by je podnieść i uszlachetnić. Dlatego pozostawienie religii tylko samemu katechecie byłoby niedostateczne, a nawet — w wypadku ustosunkowania innych nauczycieli obojętnego lub negatywnego (nie mówiąc już o wrogim) — wręcz szkodliwe dla jednolitości charakteru przyszłego obywatela. Spotykałem wychowanków pewnego zakładu, którzy doskonale znali zasady religii co do wiary i obyczajów, ale się dostosowywali do nich tylko w pewnych chwilach swego życia, np. w uroczystości narodowe, większe święta. Był tu skutek szufladkowania wiadomości — braku korelacji religii z innymi przedmiotami, który spowodował hipokryzję i podświadome rozdwojenie osobowości wychowanków.

Jednolitość w działaniu idzie zwykle w parze z konsekwencją, którą osiągamy przez roztropne koordynowanie czynów naszych z głównym celem życia i przez dobieranie odpowiednich ku temu środków. Konsekwencja powoduje przewidywanie skutków czynów naszych i wpływa na zapobieganie takim skutkom, które nie odpowiadają celowi. Konsekwencja wymaga uzgadniania przedmiotów nauczania w szkole, szczególnie tych, które z natury swojej zmierzają do wychowania, jak np. historia, religia, przyroda itp. Przypominam z czasów mego po-

bytu w szkole nauczyciela przyrody, który często poruszał kwestię samorodztwa, przeciwstawiając się wprost możliwości stworzenia, o którym uczyliśmy się na lekcji religii. Poglądy tego nauczyciela udzielały się niektórym z kolegów, wywołując u nich rozmaite wątpliwości, a u reszty — oburzenie i przeświadczenie o braku konsekwencji w postępowaniu władz szkolnych i wychowawców, z których jeden obalał to, czego dowodził drugi. Niekonsekwencja wychowawców fatalnie się odbija na charakterze wychowanków, którzy już potem sami musieli wyrabiać w sobie konsekwentną jednolitość. Nie ulega tedy najmniejszej wątpliwości, że ze względu na jednolitość charakteru wychowanków konieczna jest korelacja w nauczaniu religii z przedmiotami innymi.

b) M o r a l n o ś ć jest drugim głównym czynnikiem charakteru człowieka [7]). Wyraz moralność pochodzi od łacińskiego wyrazu *mos* (zwyczaj — obyczaj) i jest równoznaczny z polskim wyrazem obyczajność, a oznacza postępowanie zgodne z prawem. W pojęciu tedy moralności zawierają się dwa zasadnicze momenty: pojęcie czynu ludzkiego, wykonanego świadomie i dobrowolnie, i uzgodnienie tego czynu z przepisami prawa naturalnego i pozytywnego. W mowie potocznej czyn moralny znaczy tyle, co dobry; w rzeczywistości jednak należy rozróżniać czyny moralnie złe i moralnie dobre zależnie od zgodności lub rozbieżności z prawem. Dobroć lub złość czynu ludzkiego wymaga jego oceny, która może być dokonana tylko przez osobę, czyli istotę wolną i rozumną. W obecnym porządku rzeczy natura ludzka nie jest idealna: rozum i wola nie mają w sobie dostatecznej mocy do zupełnego panowania nad władzami zmysłowemi, które często pobudzają do czynów sprzecznych z prawem, czyli do czynów niemoralnych albo moralnie złych. Dlatego każdy człowiek może powtórzyć za Owidiuszem: „Widzę lepsze rzeczy i uznaję je, ale idę za gorszymi“ [8]). Nadto sam rozum nie jest zdolny do poznania wszystkich praw, normujących obecnie stosunki człowieka z Bogiem i innymi ludźmi. Występuje tedy konieczność poznania prawd do wierzenia

---

[7]) Nawroczyński B. **„Zasady nauczania“**, 123.

[8]) Por. O w i d i u s M e t a m, **Video meliora proboque, at deteriora sequor.**

i norm do postępowania, które zostały objawione przez Boga i podawane w nauce religii, — konieczność łaski, która oświeca rozum i wspiera wolę w pracy nad zharmonizowaniem wewnętrznym czyli wyrobieniem jednolitego, konsekwentnego i moralnego charakteru.

Najdawniejsza tradycja głosi, że jednolitość i moralność w działaniu możliwa jest tylko na podłożu religijnym. Wprawdzie filozofia od początku usiłowała uzasadniać moralność w sposób naturalny, ale te uzasadnienia służyły duchowym potrzebom tylko szczupłego i dobranego grona ludzi, którym ponoć nie wystarczały. Nigdy zaś nie myślano o tym, by z nich uczynić podstawę moralnego wychowania ludu, które wszędzie i zawsze opierało się na religii. Jeden zaś z największych filozofów starożytności — Platon — stwierdził, że uzasadnienie prawa moralnego w sposób rozumowo - naturalny nie wystarcza nawet dla ludzi oświeconych, których podstawę moralności musiał również oprzeć raczej na głębszej interpretacji starych mitów. Po rewolucji Francuskiej za Dyrektoriatu pojawiły się po raz pierwszy w dziejach kultury ludzkiej małe podręczniki do bezreligijnej nauki moralności dla dorastającej młodzieży (*Elements de la moral, Catechisme universel* itp.). Ale z chwilą, gdy zostały one wprowadzone do szkół, niesłychanie wzrosła liczba młodocianych przestępców tak, że deputowany Portali w parlamencie oświadczył: „Z usunięciem nauki religii zanikło pojęcie dobra i zła, prawa i bezprawia: nasze dzieci stały się włóczęgami i opryszkami a nasze obyczaje znieprawiają się i dziczeją". Również obecnie w Rosji Sowieckiej po usunięciu religii ze szkoły wzrosła niepomiernie liczba młodocianych przestępców, o których oficjalny organ rządu w Moskwie — „Prawda" donosi, „Więcej niż 50% szkół to kanały wszelkiego plugastwa, gdyż zajęciem uczniów są przeważnie grabieże i rabunki. Uczniowie śpią bez różnicy płci razem na podłodze, połowa jest tuberkuliczna i skrofuliczna; chłopcy są przeważnie moralnie podupadli, dziewczęta kokainują się i dopuszczają najrozmaitszych ekscesów [9]). Jeżeli takimi stają się dzieci bez religii, to jeszcze gorszymi będą dorośli, gdyż jak nie można starego drzewa nagiąć, tak trudno poprawić człowieka dorosłego. Umysł

[9]) **Przegląd Katolicki** (Warszawa 1924) 621.

zaś dziecięcy pod wpływem prawd religijnych przyjmuje moralne kształty, jak wosk ciepły ugina się pod naciskiem i przyjmuje takie formy, jakie mu chcemy nadać.

Stwierdzając konieczność nauczania religii do wychowania moralnego, nie można przekreślać doniosłości nauczania innych przedmiotów w tymże celu moralnym. One również przyczyniają się do stworzenia moralnych impulsów przyrodzonych, które są koniecznymi siłami pomocniczymi, ale stanowczo niewystarczającymi do ugruntowania pełni charakteru moralnego. Chodzi bowiem tu o obudzenie głębszych i żywotniejszych motywów moralnych — o to, by dać bardziej wyczerpującą odpowiedź na pytanie, dlaczego człowiek winien zwalczać zmysłowo - egoistyczne gopędy przy kolizji pożądań cielesnych z duchowymi a egoistycznych z altruistycznymi. Już św. Tomasz określa moralność, jako poruszenie stworzenia w kierunku Boga; zaznacza przy tym, że poruszeniu człowieka w kierunku stworzeń towarzyszy zwykle pewna naturalna radość, która bez motywów nadprzyrodzonych przekształca się w lubowanie i rozkoszowanie wyłącznie w zmysłowych błogościach, w nieczystym współzawodnictwie i nieuporządkowanej pożądliwości, która zamienia wolnego człowieka w niewolnika swych namiętności i cielesnych rozkoszy [10]). Pedagogika tedy religijna nie wyklucza środków i motywów naturalnych, przeciwnie uważa je za konieczne i na nich się opiera, ale tylko uważa je za niedostateczne dla pełności wychowania moralnego. Na przykład naturalne uczucie sympatii wiąże się jeszcze zbyt ściśle z naturalną walką o byt, w której służbie pozostawało przez lat tysiące, i nie jest zdolne postawić żadnego oporu samolubstwu, gdyż do niedawna było tylko wyrazem samolubstwa zbiorowego. A i dziś widzimy, że przy zaniku religii naturalne siły społeczne przekształcają się znowu w służbę pierwotnej walki o byt i stają się tylko spoidłami w walce klasowej i rasowej. Rozum znowu ulega instynktom i namiętnościom, wysilając się, by w sposób naukowy usprawiedliwić barbarzyństwo i zbrodnie, a wychowanie państwowe nie oparte na religii przekształca się w pogwałcenie praw rodziny i jednostki, — wychowanie

---

[10]) Divi Thomae Aquinatis **Summa Theologica**, I, q. 48, a. 1, ad 2.

zaś t. zw. socjalne w bolszewii — na przekreślenie samego pojęcia wychowania.

Wedle pewnej starej legendy cnoty naturalne zebrały się raz na wiec i w rezultacie postanowiły udać się we wspólną podróż po ziemi. Już pierwszego dnia między nimi powstał spór, a na drugi dzień trzeba było podróży wspólnej zaniechać, gdyż między nimi nie było najwyższej mądrości, która każdej cnocie zosobna wyznacza miarę i granicę. W tym właśnie zawiera się trudność wszelkiego oddziaływania bez Boga, że nawet cnoty nie mogą przebywać w duszy, nie zajmując służebnej postawy wobec najwyższej Mądrości i Prawdy, — nawet nasze najlepsze popędy mogą prowadzić do śmierci duchowej, jeśli tylko jednostronnie zawładną nami. Spójrzmy tylko, do jakiego upadku wewnętrznego prowadzi silny charakter bez pokory, jak bardzo wypacza się zamiłowanie porządku bez dobrotliwego i szczodrobliwego serca, ile nieładu powoduje szczodre serce bez poczucia odpowiedzialności itp. Koordynowanie tych i tym podobnych cnót oraz właściwe ich zrozumienie dusza odkryje w sobie tylko wówczas, gdy pozna swoje najwyższe przeznaczenie przez naukę religii. Z drugiej strony należy mocno podkreślić, że jak cnoty przyrodzone nie wystarczają bez nadprzyrodzonych, tak znowu i nadprzyrodzone nie znajdą odpowiedniego gruntu dla siebie bez naturalnego zdrowego podłoża moralnego; łaska bowiem rozwija się tylko na naturze. Stąd wynika potrzeba i konieczność współpracy i wzajemnego uzupełniania się natury i nadnatury, — sił przyrodzonych i nadprzyrodzonych, — konieczność współpracy i uzupełniania się katechety i nauczycieli innych przedmiotów, — konieczność korelacji w nauczaniu religii z przedmiotam innymi. Charakter bowiem jest to moralna jedność, którą można wytworzyć tylko przez zgodne i harmonijne oddziaływanie wszystkich nauczycieli i wychowawców i możliwe koordynowanie wszystkich przedmiotów z wytycznymi postulatami religii. „Ja i Ojciec jedno jesteśmy“ [11]), powiedział Chrystus, żądając, by wszyscy ludzie, a szczególnie wychowawcy stanowili między sobą również jedność“. Aby wszyscy byli jedno, jak ty Ojcze

[11]) Jan 10, 30.

we mnie, a ja w Tobie: aby i oni w nas jedno byli... aby byli jedno, jako i my jedno jesteśmy“ [12]).

Konsekwentna tedy jednolitość i moralność w postępowaniu wychowanków możliwa będzie tylko przy współpracy i wzajemnym uzupełnianiu się wychowawców, a przede wszystkim katechety z nauczycielami innych przedmiotów czyli przy stosowaniu możliwie wszędzie korelacji w nauczaniu religii z przedmiotami innymi.

II. Przeprowadzenie korelacji w nauczaniu religii z innymi przedmiotami możliwe jest tylko pod warunkiem, że wszyscy nauczyciele pod względem religijnym będą przykładem dla uczniów i przy nauczaniu swoich przedmiotów nie tylko powstrzymają się od wystąpień przeciwko prawdom wiary i obyczajów, lecz w miarę możności uwzględniać będą odpowiednie momenty, zmierzające do pogłębienia zasad wiary i moralności chrześcijańskiej. Jest to konieczny postulat, który się osiągnie normalnie tylko przy szkole wyznaniowej, w której nauczycielami dzieci katolickich będą tylko katolicy. Akatolik bowiem przy najlepszej woli nie potrafi należycie uwzględnić momenty religijne przy nauczaniu np. przyrody czy historii, gdyż zawsze zdradzi się wobec dzieci albo z nieszczerości w objawianiu swoich przekonań i z nieszczerości postępowania, albo wprost z wewnętrznego rozdwojenia osobowości, które — jak się rzekło — sprzeciwia się konsekwencji i jednolitości charakteru moralnego. Dlatego okólnik Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia publicznego w konsekwencji dla przeprowadzenia należytej korelacji wszystkich przedmiotów z religią należałoby poprzedzić ustawą o szkołach wyznaniowych. Trudno bowiem sobie wyobrazić nauczyciela protestanta, któryby przy nauczaniu np. języka polskiego zechciał uwzględniać odpowiednie momenty w celu pogłębienia zasad religii katolickiej. A tym bardziej nie można sobie przedstawić nauczyciela bezwyznaniowca, któryby np. na lekcji historii powszechnej stosował korelację z historią Kościoła w duchu katolickim. Dlatego postulat korelacji wszystkich przedmiotów z religią żąda przede wszystkim szkoły wyznaniowej, w którejby nauczyciele i dzieci należeli tylko do jednego wyznania.

---

12) Jan 17, 21 — 22.

Zanim to nie nastąpi należy czuwać, by przynajmniej nauczyciele przedmiotów humanistycznych byli wierzącymi i praktykującymi, gdyż te przedmioty przede wszystkim wymagają korelacji w nauczaniu z religią, by nie podkopywać u wychowanków jednolitej konsekwencji i moralności w postępowaniu. Do tych przedmiotów w szkole powszechnej zaliczam język polski, historię i śpiew, a w szkole średniej nadto — naukę o Polsce i propedeutykę.

a) *Język polski* w szkole powszechnej jest przedmiotem ogniskowym o wielestronnych celach poznawczych, formalnych i wychowawczych. W tym celu opanowanie języka winno się odbywać na podstawie materiału treściowego i starannie dobranego, by w niczym nietylko nie podkopywać zasad religii, lecz nadto stwarzać podłoże odpowiednie dla wyprowadzenia potem na lekcji religii odnośnych zasad religijno - moralnych. Korzystając ze znacznego wymiaru czasu (43 — 45 g.)i z obfitości własnych środków, język polski może najwięcej nadawać się do uświadomienia pewnych faktów religijnych i wpojenia pewnych ideałów moralnych oraz wytworzenia głębokich więzi między wszystkimi warstwami społecznymi na podstawie prawdziwej miłości bliźniego. Nadawałyby się tutaj odpowiednie sentencje o charakterze religijno - moralnym, w które obfituje nasz język, ale których niestety nie znajdujemy w obecnych elementarzach i czytankach: jakgdyby celowo zostały przez autorów podręczników zupełnie pominięte. Według programu zasadniczą osią nauczania języka polskiego ma być Polska [13]). Tenże program mocno podkreśla iż w zakresie języka polskiego znajduje się materiał, przyczyniający się do pogłębienia życia religijnego dziecka: są to obrazki, malujące piękniejsze rodzinne obrzędy, zwyczaje i uroczystości, obrazki miejsc odpustowych w Polsce itp. [14]). Dlatego nauczyciel języka polskiego winien przede wszystkim być w kontakcie z katechetą, który znowu ze swej strony ma interesować się materiałem przerobionym na lekcji języka polskiego, by nieraz do niego nawiązać lekcję religii.

---

[13]) **Program nauki w publicznych szkołach powszechnych** (Lwów 1934) 275.

[14]) Tamże, 282.

Historia jest nauczycielką życia. W toku jej nauczania młodzież winna przyswoić sobie stopniowo znajomość najważniejszych wydarzeń z dziejów Polski. Ponieważ te dzieje są ściśle złączone z religią, przeto również i ten przedmiot wybornie się nadaje do pogłębienia wiadomości religijnych i przygotowania gruntu pod nie. Program nauczania historii w szkole powszechnej składa się z trzech ogniw, odpowiadających trzem szczeblom szkoły. Ogniwem pierwszym jest przygotowanie do właściwej nauki historii, nie ma osobnych godzin, a łączy się z nauką języka polskiego. Obejmuje pierwsze cztery lata nauczania i zmierza do zagadnień wiążących w całość Państwo Polskie. Co się rzekło o korelacji religii z językiem polskim stosuje się i do histori w tym pierwszym ogniwie. Historia jako przedmiot nauczania osobny znajduje się dopiero w klasie V i VI szk. powszechnej i stanowi szereg epizodycznych obrazów, ujętych w chronologicznym porządku i przedstawiających życie polskie w dziejowym rozwoju. Bardzo szczupły materiał z historii powszechnej (Krzyżacy, Napoleon) łączy się w tym ogniwie z historią polski i daje możność nawiązania z historią Kościoła. Bliższe oświetlenie postaci bohaterów narodowych da okazję do podkreślenia ich stosunku do religi oraz ich wysokiego poziomu moralnego. Trzecim ogniwem jest kurs klasy VII, które wprost domaga się korelacji z religią. Celem tego ogniwa jest umiejscowienie obywatela w społeczeństwie oraz ułatwienie mu zorientowania się w obowiązkach i prawach, a więc między innymi zaznajomienie z życiem parafialnym w jego najistotniejszych przejawach — z praktycznym życiem w środowisku. Wielką rolę w nauczaniu historii we wszystkich ogniwach odgrywają odpowiednie ilustracje, które u nas zawsze się łączą z motywami religijnymi, wymagającymi odpowiedniego podkreślenia i wyjaśnienia. I tu jest konieczny kontakt katechety z nauczycielem historii.

Śpiew jest również przedmiotem najbardziej łączącym się z religią. Oddziaływa on bezpośrednio na najgłębszy świat uczuć, budzi je i wysubtelnia, służy do wyrażenia przeżyć dziecka, do wyrobienia pogody ducha,tężyzny, umiłowania rodzimej kultury i przede wszystkim do wysubtelnienia i wyrażenia uczuć religijno - moralnych. Śpiew chóralny kształci w dziecku instynkt społeczny, podporządkowując jednostki wspólnej my-

śli i zaprawiając do łączenia wysiłków dla osiągnięcia wspólnych celów. Widzimy tedy, że cele nauczania śpiewu łączą się z celami religijno-moralnymi i dlatego nauczyciel tego przedmiotu winien być w najbardziej ścisłym kontakcie z katechetą, z którym wzajemnie mają się uzupełniać. Przede wszystkim należy dobierać odpowiedni repertuar pieśni — szczególnie pieśni religijno-ludowych, których mamy wielką ilość. Słusznie program poleca we wszystkich klasach uczyć śpiewu pieśni religijnych, dostosowując je do roku kościelnego [15]). Na szczególniejsze wyróżnienie zasługują kolendy jako te pieśni religijne, które są najbardziej zbliżone do psychiki dziecka ze względu na treść, a ze względu na melodię są najdostępniejsze ze wszystkich pieśni kościelnych. W szczególności katecheta i nauczyciel śpiewu winni porozumiewać się w sprawie objaśnienia tekstów wybranych pieśni i wyuczenia w miarę możności tych tekstów, które się nadają do śpiewu w kościele na nabożeństwie. Dlatego program wyraźnie poleca stosować szczególniejszą korelację między nauką śpiewu a nauką religii [16]).

* * *

Szkoła średnia według nowego ustroju szkolnictwa obejmuje czteroletnie gimnazjum (lub szkoły zawodowe) i oparte na nim dwuletnie licea, które przygotowują uczniów do studjów w szkołach wyższych lub kształcą zawodowych pracowników. Jakkolwiek pod względem wychowania i wykształcenia ogółu szkoła powszechna odgrywa rolę pierwszorzędną, to niemniej i szkoła średnia winna kontynuować kształcenie charakteru wychowanków, którzy mają zająć w społeczeństwie rolę kierowników. Dlatego i w tej szkole winna być stosowana korelacja w nauczaniu poszczególnych przedmiotów, a przede wszystkim korelacja w nauczaniu religii z przedmiotami innymi. Nauka języka polskiego zmierza tutaj ku głębszemu wniknięciu w zawartość rzeczową, ideową i uczuciową czytanych arcydzieł literatury, które winny dopomóc wychowankom do ujmowania w formie możliwie najdoskonalszej własnych spostrzeżeń, myśli i uczuć oraz ich kontrolowania i koordynowania

---

[15]) **Program nauki w publicznych szkołach powszechnych**, 417.
[16]) Tamże, 429.

według wskazanych ideałów [17]). Tu szczególnie nadarza się sposobność do podkreślenia momentów religijno - moralnych przez nauczyciela języka polskiego, z którym katecheta winien często się porozumiewać i ze względu na szczupły wymiar godzin religii wykorzystywać odpowiednio materiał przerobiony na tamtych lekcjach. Przypominam sobie nauczyciela literatury w gimnazjum rosyjskim, z którego lekcji nieraz więcej odnosiłem pożytku pod względem religijno - moralnym, niż z lekcji religii. Nauka historii w szkole średniej winna umocnić w młodzieży wiarę w ideały i nauczyć żyć dla nich i walczyć o nie [18]). Cel tedy tego przedmiotu również łączy się ściśle z celem religii i dlatego nauczyciele winni się wzajemnie uzupełniać i stosować odpowiednią korelację. To samo można powiedzieć o śpiewie [19]).

Oprócz języka polskiego, historii i śpiewu bliższej korelacji z religią w szkole średniej (w liceum ogólnokształcącym) wymaga *nauka o Polsce i propedeutyka*. Jak sama nazwa, wskazuje, nauka o Polsce ma za zadanie wprowadzić wychowanków w życie Polski współczesnej, zaznajomić z wartościami materialnymi i duchowymi, jakie tkwią w polskim dorobku kulturalnym i gospodarczym. Ponieważ życie Polski ściśle łączy się z życiem religijnym, przeto nauka o Polsce nie może pominąć tego momentu i w taki sposób wspólnie z nauką religii winna się przyczynić do wzbogacenia i pogłębienia w duszach młodzieży uczuć religijnych, moralnych, estetycznych i narodowo - państwowych, oraz do wyrobienia jednostek silnych, rozumiejących swe obowiązki obywatelskie i religijne i zdolnych do podjęcia trudów dla dobra Państwa i Kościoła.

Propedeutyka filozoficzna może najbardziej wymaga korelacji z religią i nauczyciel tego przedmiotu może łatwo wpłynąć na utwierdzenie lub zachwianie przekonań religijnych u młodzieży dorastającej zależnie od stanowiska, jakie zajmie przy nauczaniu psychologii. Dziś bowiem przeważnie nauczają psychologii przyrodniczej, nic nie wspominając o duszy jako substancji. Nawet są podręczniki, w których dusza określa się

---

[17]) **Program nauki w gimnazjach państwowych,** 193.

[18]) Tamże, 254.

[19]) Tamże, 373.

jako fikcyjne podścielisko naszych psychofizycznych czynności. Chyba nie trzeba dowodzić, w jakiej rozterce wewnętrznej znajdzie się wychowanek, słysząc takie określenie duszy przez nauczyciela propedeutyki i porównując je z pojęciem duszy według nauki religii katolickiej.

b) *Inne przedmioty* w szkole powszechnej i średniej mają mniejszy związek z religią, korelacja jednak i tu jest pożyteczna, a nieraz nawet i konieczna. Geografia — na przykład — oprócz zadań poznawczych spełnia również zadanie wychowawcze: uczy dziecko kochać ziemię rodzinną, jej tradycję i kulturę chrześcijańską, a więc służy celom wspólnym z religią. W pierwszych trzech latach dziecko tylko rozszerza szczupłe swe wiadomości o życiu rodzinnym, przy tym w klasie trzeciej i czwartej łączy się ten przedmiot z elementami nauki o przyrodzie najbliższej okolicy i życiem jej mieszkańców, którzy przeważnie u nas żyją życiem religijnym. W następnych klasach geografia występuje jako przedmiot osobny i mówi o Polsce, Europie i innych częściach świata, gdzie życie religijne bije silniejszym lub słabszym tętnem. Ponieważ już w klasach młodszych przy nauczaniu religii występuje konieczność zaznajomienia dzieci z Palestyną i Egiptem, przeto katecheta winien korzystać z pomocy naukowych geografii, a nauczyciel geografii znowu winien przy nauczaniu swego przedmiotu odwoływać się do tego, co dzieci poznały z religii. Tutaj również korelacja jest możliwa i potrzebna, a dla wychowania bardzo pożyteczna.

Nauka o przyrodzie występuje jako osobny przedmiot dopiero w klasie V, gdyż jak się rzekło w klasach III i IV łączy się z nauką geografii. Celem jej jest zbliżenie uczniów do świata istot żywych przez częste z nimi obcowanie, wyrobienie poszanowania życia we wszystkich jego przejawach, wytworzenie stosunku do przyrody żywej i martwej [20]). Jakaż to obszerna dziedzina zazębiająca się raz po raz z celami religijnymi i moralnymi, które przy okazji należy odpowiednio uwypuklać, skierowując uwagę dziecka na mądrość Stwórcy przy badaniu najmniejszego narządu owadów — na Jego Opatrzność nad każdym robaczkiem itp. Przy wycieczkach przyrodniczych nadarza się okazja do pogadanek, w których moment religijny—

---

[20]) **Program nauki w publicznych szkołach powszechnych**, 311 nn.

ubocznie podsunięty — może potem być podłożem uczuć religijnych na modlitwie. Przede wszystkim nauczyciel przyrody nie powinien występować wobec młodzieży z hipotezami naukowymi i nie podawać ich jako pewniki (np. o samorodztwie), gdyż one zwykle bywają rozumiane opacznie i osłabiają albo wręcz rujnują przekonania religijne.

Rysunek również może być wykorzystany w celach religijno - moralnych, gdyż on rozwija poczucie i zamiłowanie piękna kształtów i barw z uwzględnieniem czynnego stosunku do estetyki życia codziennego, które się ściśle łączy z moralnością [21]). Szczególnie baczyć należy, by przy rysowaniu posługiwać się odpowiednimi wzorami i modelami, które mogą ubocznie budować lub gorszyć uczniów. Nauka rysunków korzysta z różnych wiadomości ucznia, zdobytych w zakresie innych przedmiotów, a między innymi religii, oraz dostarcza wiele sposobności do ich pogłębienia i posługiwania się rysunkiem na religi. Katecheta winien często posługiwać się rysunkiem w szkole, a nauczyciel rysunku odda mu dużą przysługę, przygotowując odpowiednio ku temu uczniów. Zresztą rysunek wprost kształci charakter ucznia, przyzwyczajając go do uwagi dowolnej, cierpliwości i wytrwałości, ku czemu również zmierza i religia.

Zajęcia praktyczne mają na celu między innymi rozwinięcie zamiłowania do pracy, wyrobienia dla niej szacunku należytego oraz wytrwałości i dokładności [22]), a przecież są to cele wybitnie religijno - moralne. Dlatego i ten przedmiot może być z religią skoordynowany, a nauczyciel jego może z katechetą wzajemnie się uzupełniać. Tu jest okazja mocno zaakcentować, że praca w pogaństwie była w wielkiej pogardzie i spychano ją przeważnie na niewolników, a dopiero nabrała znaczenia w nauce Chrystusa, który ją uświęcił własnym przykładem. Przy wykonywaniu różnych robót występuje konieczność organizowania pracy wspólnej zespołu, co się przyczynia do wyrobienia poczucia zbiorowej solidarności, nabierającej większego znaczenia w świetle chrześcijańskiej nauki o miłości bliźniego.

---

[21]) **Program nauki w publicznych szkołach powszechnych**, 367 n.
[22]) Tamże, 385 n.

Ćwiczenia cielesne za cel mają zdrowie, sprawność, dzielność i piękno wychowanka, który odbywając je winien pamiętać o pięknie duchowym i zasadzie rzymskiej, iż w „zdrowym ciele winna być zdrowa dusza".[23]) Dlatego i tu może być korelacja z religią, która uczy, iż nie można zaniedbywać ćwiczeń cielesnych, gier i zabaw, a tylko czuwać, by się one odbywały we właściwej atmosferze i odpowiednich dla wieku i płci okolicznościach, na co zwrócił szczególniejszą uwagę Pius XI w Encyklice *Divini Ilius Magistri* z dnia 31 grudnia 1929 roku.

Nauczanie matematyki pozornie najmniej łączy się z nauczaniem religii, atoli i ono może się ubocznie przyczynić do osłabienia lub spotęgowania uczuć religijno - moralnych.

W gimnazjum wiele pojęć matematycznych ułatwia naukę dogmatyki [24]).

Wreszcie *język łaciński i języki obce* w szkole średniej przy nauczaniu nie pozbawione są okazji do zastosowania korelacji z nauką religii. Nauczanie języka łacińskiego ma na celu między innymi wprowadzenie w kulturę starożytnych Greków i Rzymian, która później stały się własnością całego świata a więc i Polski [25]). Należałoby tu zaznaczyć różnicę między kulturą pogańską a chrześcijańską i podkreślić te pierwiastki, które chrześcijaństwo wniosło do kultury ogólnej i polskiej.

Trzy są cele nauczania nowożytnych języków obcych: praktyczny, poznawczy i wychowawczy [26]). Ten ostatni, pojęty jako kształcenie formalne, zmierza do kształcenia charakteru, a więc łączy się z celem religijno - moralnym. Wielkie znaczenie ma materiał, na którym wychowankowie uczą się języków obcych i odpowiedni dobór jego może się przyczynić do spotęgowania lub osłabienia przekonań religijnych.

Niesposób jest tu mówić o innych przedmiotach w szkołach zawodowych i liceach, ale z tego, co się rzekło, można łatwo wnioskować, iż niema takiego przedmiotu, którego korelacja

---

[23]) **„Orandum est, ut sit mens sana in corpore sano".** Juvenalis Satira X.

[24]) por. art. Ks. Dr Gierycza niżej podany (przyp. Red.).

[25]) **Program nauki w gimnazjach państwowych**, 222 n.

[26]) Tamże. 236.

z religią przy nauczaniu byłaby niemożliwa lub ze względów wychowawczych nie wskazana. Dlatego programy ministerialne dla szkół powszechnych i średnich na korelację ze względów dydaktycznych i wychowawczych kładą wielki nacisk, a wspomniane na wstępie rozporządzenie Ministerstwa W. R. i O. P. poleca bez różnicy wszystkim nauczycielom szkół powszechnych i średnich zaznajomić się z programem religii i uwzględniać we właściwy sposób korelację swego przedmiotu z religią. Mamy tedy zasady i rozkaz, a pozostaje tylko jego spełnienie.

Każde prawo winno regulować stosunki w społeczeństwie a zarazem i być ich wykładnikiem — ma być stworzone przez życie, gdyż inaczej pozostanie zawieszone w powietrzu tym bardziej, jeżeli prawodawca nie zastosuje odpowiedniej sankcji. Istnieje poważna obawa, czy wymienione rozporządzenie o korelacji nie pozostanie u nas zawieszone w powietrzu, gdyż zaraz po jego ukazaniu się tu i ówdzie proklamowano w szkole otwartą walkę z religią przy milczącej tolerancji władz, nie stosujących w tym wypadku żadnej sankcji, nie mówiąc już o kontroli stosowania nakazanej korelacji. Nie ulega wątpliwości, że rozporządzenie o korelacji jest doniosłe i potrzebne, ale należy usilnie podkreślić, że za nim winna stanąć pełna, dojrzała osobistość nauczycieli, których postać jak czar duszy i wdzięk serca pada na opokę serc młodocianych, żłobiąc w nich kształty życiowe. Niech dzieci widzą, że nauczyciele sami się modlą, przystępują do sakramentów, bywają na mszy, są sprawiedliwi i t. p., niech zastosują korelację życia z zasadami religijnymi, które oficjalnie wyznają, a wówczas dopiero może nastąpić owocna korelacja w nauczaniu religii z innymi przedmiotami, gdyż: *Verba docent, exempla trahunt.*

Ks. Dr HENRYK GIERYCZ (Radom).

ROLA ROZUMU W POZNAWANIU PRAWD NADPRZYRODZONYCH

(Z cyklu wykładów dogmatyki w Liceum).

Jednym z najważniejszych, a jednocześnie decydujących momentów myślącego człowieka jest ten moment, kiedy się zastanawia, co rozum może powiedzieć o istnieniu i treści prawd objawionych przez Boga. Najczęściej jest w błędzie. Albo uważa, że lepiej rozumu nie stosować w dziedzinie metafizycznej, albo, ulegając wykrętnemu kierunkowi racjonalizmu czy agnostycyzmu, odrzuca wszystko, czego bezpośrednio zmysłem poznać nie może. Obie drogi są fałszywe. A jakaż — właściwa?

Zastanówmy się nad tym, że w świecie dla człowieka dostępnym obracamy się w zjawiskach nietylko fizycznych, ale może i w większym zakresie w zjawiskach o charakterze metafizycznym czyli nad-fizycznym.

1. Wejrzyjmy w świat myślenia. Czy myśl a mózg to jedno i to samo? — czy myślenie a ruch mózgu — to to samo? Mózg widzimy, możemy go badać, myślenia nie widzimy i żadnym zmysłem niepoznajemy — jest to więc zjawisko metafizyczne-nadfizyczne, a jednak doskonale rozumiemy, że ono istnieje i nikt w nie nie wątpi.

Czy ruch ręki a ręka to to samo? Każdy odpowie, że nie. Co innego jest ręka, a co innego jej ruch. Widzimy ruch ręki, a samego ruchu oddzielnie bez ręki nie widzimy — jest to zjawisko metafizyczne, a jednak rzeczywiście istniejące. Stanowisko więc agnostycyzmu czy przesadnego racjonalizmu, który uważa za prawdę niewątpliwą tylko to, co człowiek może bezpośrednio zbadać zmysłem, jest fałszywe w sposób oczywisty, bo przecież samo wydawanie wyroku agnostyka jest procesem myślenia, a więc zjawiskiem metafizycznym, zmysłem niedostrzegalnym.

Jest tylko inna różnica między zjawiskiem fizycznym a metafizycznym, — że piewsze jest i *zrozumiałe* i *wyobrażalne*, jako zjawisko konkretne , a drugie jest tak samo *zrozumiałe*,

ale *nie wyobrażalne*, jak każde pojęcie abstrakcyjne według logiki. Poznawanie potoczne, takie codzienne, zwykłe nie odróżnia dwu wyrazów *zrozumieć coś i wyobrazić sobie* i stąd nieporozumienie. Każdy rozumie pojęcie 1, 2 lub 5 — doskonale rozumie istotę każdego z tych pojęć, ale czy kto widział jedność, dwa lub pięć — czy może określić, jaki to pojęcie ma kształt, wymiar, kolor? — nie. Może widzieć jednego człowieka, dwa jabłka, pięć stołów, ale samych pojęć bliżej określić nie może, a jednak nie wątpi i doskonale rozumie, że co innego jest jeden człowiek, a co innego jedność, jako taka. Jedności wyobrazić sobie nie można ale rozumie się ją dokładnie. Podobnie takich pojęć jak dobroć, miłosierdzie, szlachetność nie wyobrażamy sobie i określić je kształtem, wymiarem, wyglądem nie możemy, natomiast doskonale je rozumiemy, że są to pojęcia realne, niewątpliwe, że istnieją. Możemy sobie wyobrazić człowieka dobrego, miłosiernego, szlachetnego, ale samo pojęcie dobroci, miłosierdza, szlachetności tylko rozumieć możemy.

Tą drogą ustalamy, że co innego jest coś r o z u m i e ć a co innego c o ś w y o b r a ż a ć s o b i e i w rozumowaniu zwykle popełniamy ten błąd, że te dwa powyższe pojęcia utożsamiamy.

Po takim wstępie przejdźmy do prawd nadprzyrodzonych, jakie podaje religia objawiona. Bóg istniejący zawsze, nie tylko bez końca, ale i bez początku, stworzenie świata z niczego, Bóg jeden a w trzech osobach itd. kiedy te prawdy usłyszymy, to na pierwszy rzut naszego myślenia wydaję się niemożliwe — a dlaczego? bo ich sobie *wyobrazić* nie możemy, a wyobrazić sobie nie możemy, dlatego, że w świecie nam dostępnym podobnych zjawisk nie spotykamy. Ale zastanówmy się głębiej czy ich istnienia rozumieć nie możemy? Czy istnienie takiej prawdy, że Bóg jest bez początku według zasad naszego myślenia jest niemożliwe? Owszem nie tylko możliwe, ale wprost konieczne, bo przecież istota, mająca początek, nie mogła by być Bogiem, musiałaby być zależną od innej istoty. Weźmy geometrię pseudosferyczną, ułożoną przez Łobaczewskiego czy Riemana. Według tej geometrii, opartej na więcej niż 3 wymiarach, na „n“ wymiarach, suma kątów w trójkącie wypada więcej lub mniej od 2D. Jest to zjawisko, zupełnie inne, niż

to co wypada na podstawie znanej nam geometrii Euklidesa opartej na 3 wymiarach — a mimo to geometria pseudosieryczna jest zupełnie możliwa, nie sprzeczna z zasadami naszego rozumu, jakkolwiek nie odpowiada układowi ciał fizycznych naszego wszechświata. I błądziłby każdy, ktoby twierdził, że geometria oparta na „n“ wymiarach, jest niemożliwa.

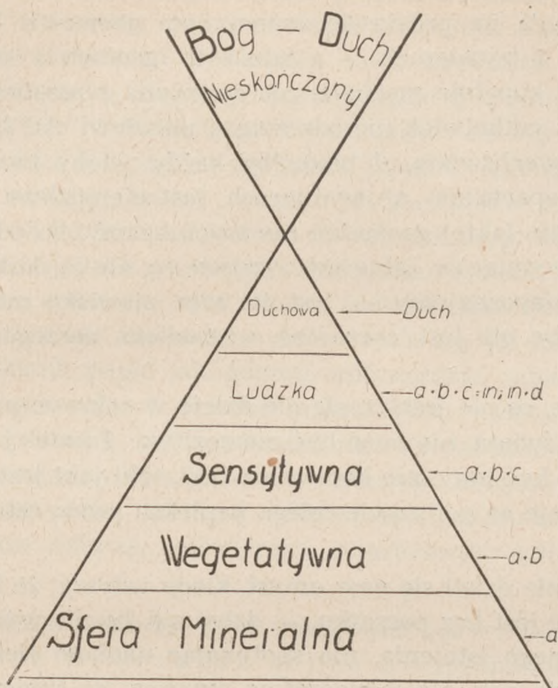
My sobie takiej geometrii nie wyobrażamy, bo odbiega zupełnie od wymiarów, jakie rzeczywiście są, ale ją doskonale rozmysłem niepoznajemy — jest to więc zjawisko metaficzne - zumiemy, bo nie jest sprzeczna z zasadami naszego rozumowania.

A więc, co nie jest, co się nie dzieje w zakresie praw przyrodzonych świata, nie musi być niemożliwe. I świat jaki istnieje, mógłby być inny, nie koniecznie taki, taki jaki jest, ale i ten świat istnieje na podstawie całego kopleksu praw, takiego a nie innego.

Podobnie dziwi się nasz umysł, kiedy usłyszy, że Bóg mówi o sobie, że jest bez początku, — dziwi się, bo nie wyobraża sobie podobnego istnienia, nie spotykając naokoło siebie analogicznych zjawisk, ale jednocześnie rozumie, bo stwierdza zasadami swego rozumowania, że taki układ nie tylko jest możliwy, ale nawet konieczny.

2. Przejdźmy teraz do prawdy, że Bóg świat stworzył z niczego. Znowu zdziwienie umysłu — przecież nic z niczego nie powstaje. I słusznie, żaden człowiek, choćby geniusz, będąc ograniczoną istotą w swych przymiotach, nie może wytworzyć jakiejś materialnej istoty bez posiadania uprzedniej materii, ale pamiętajmy, że każdy skutek musi mieć *dostateczną* przyczynę. Człowiek, choćby najzdolniejszy, ale zawsze ograniczony nie będzie nigdy dostateczną przyczyną dla powołania materii do bytu z niczego. Ale Bóg wszechmocny, nieograniczony w swoich przymiotach, jest dostateczną przyczyną dla powstania świata materialnego choćby go przedtem nie było. Tego też sobie wyobrazić nie możemy, ale rozumieć możemy z łatwością.

Dopomoże nam w tej kwestii obserwacja wszechświata — zobaczymy, jak w nim wszystko, co duchowe, co nawet z duchem związane, jest wyższe od każdego zjawiska, gdzie przeważa materia.



Wszechświat podzielmy na strefy:

Świat mineralny, ilościowo największy, jest najbardziej bezwładny, może ulegać zmianom pod wpływem ciśnienia i temperatury przez tak zw. agregację czyli nagromadzenie. Świat roślinny składa się z pierwiastka mineralnego i posiada jeszcze pierwiastek wegetacji czyli rozrostu komórek; nie może on powstać ze świata mineralnego, raczej ów świat wegetatywny, jako wyższy w doskonałości, mógłby pod pewnym względem być nazwany początkiem dla świata mineralnego, ale nigdy odwrotnie. „Omnis cellula e cellula" — znana zasada biologii.

Dalej strefa sensytywna mieści w sobie niższe dwa światy i posiada ponadto swoisty czynnik, który ją wyżej stawia od poprzednich pierwiastków, mianowicie świat nerwów.

I niktby się nie odważył powiedzieć, że świat wegetatywny, a tembardziej mineralny mógł dać początek światowi zmysłów, bo coś, co jest doskonalsze, może być początkiem czegoś, co jest mniej doskonałe, ale nigdy odwrotnie.

Idąc dalej, świat ludzki mieści w sobie wszystkie trzy światy niższe i one tworzą organizm żywy, ale ponadto posiada pierwiastek duchowy, który stanowi jego wybitną wyższość.

Jak dalece oryginalną i dominującą rolę odgrywa ten pierwiastek ducha w organiźmie człowieka, tego doświadczalnie poucza choćby ten jeden parallelizm psychofizyczny, który doskonale stwierdza zależność materii od ducha. Przecież choremu nie mówi się o rzeczywistym stanie choroby w obawie, by depresja psychiczna nie wpłynęła ujemnie na przebieg chemicznej reakcji, jaka zachodzi w chorym organiźmie. Przecież — materia nieżywa z natury swej dąży do zupełnej niezmienności i trwałości, a te same pierwiastki chemiczne w materii żywej tam, gdzie zachodzi proces asymilacji, tworzą połączenia coraz to mniej stałe, skłonne do ruchu i rozpadania. Np. amoniak i nitrogliceryna — w jednym i drugim połączeniu azot i wodór stanowią główne składniki, a jak dalece różne ich zachowanie? Stąd uzasadniony podział chemii na nieorganiczną i organiczną, a jeszcze jeden wniosek, że tam gdzie zaistnieje choćby najsłabszy refleks życia, tam już i materia ulega wpływowi pierwiastka doskonałego. A więc, raczej duch może dać początek materii, ale nigdy odwrotnie. Oczywista jest to analogia, analogia sama niczego nie dowodzi, ale wyjaśnia.

$$nm \longrightarrow m$$
$$m \not\longrightarrow nm$$

Przypomnijmy sobie równanie matematyczne. Wiemy, że jedna jego część równa się drugiej, ale przecież nie przy każdej wartości niewiadomych X czy — tylko przy niektórych. Znana nam jest dyskusja matematyczna: sprawdzić dane równanie przy wartości X lub Y itp. i okazuje się, że przy jednych wartościach równanie jest możliwe, przy innych nie. Postawmy w jednej części równania przymioty Boga, a więc wszechmoc, wieczność, nieograniczoność, — czy w drugiej części tego równania w prostej konsekwencji nie wypadnie stworzenie świata z niczego, że Bóg jest bez początku i bez końca, że może istnieć jeden we 3 osobach — czyli innemi słowy, jeśli X ma wartość nieskończoności w doskonałościach, to równanie jest możliwe, odpowiada zasadom wnioskowania, — nie wypada w nim żaden absurd.

Gdyby w drugiej części wypadło np. twierdzenie, że trójkąt jest jednocześnie kwadratem, to takiego wyniku mógłby

rozum ludzki nie przyjąć i miałby zupełną słuszność. Ale wszystkie wnioski, jakie płyną z doskonałości Bożych, harmonizują z zasadami rozumowania. Czy wszechmoc Boża wyklucza stworzenie świata z niczego? — nie. Może wykluczyć takie zestawienia czy coś istnieje czy nie istnieje jednocześnie i pod tym samym względem, — i temu podobne sprzeczności.

Może więc człowiek powiedzieć, że podobnych układów pojęciowych nigdy nie spotykał, jak nie spotykał w otaczającym go świecie, żeby wielość drzew w lesie ustawiła się w $\sqrt{19}$, choć liczba ta jest realna, większa od 4 mniejsza od 5, — może człowiek się dziwić, bo takich zjawisk wyobrazić sobie nie może, jak nie wyobraża sobie czasu, przestrzeni, ruchu i wszelkich pojęć abstrakcyjnych, ale stanowczo je rozumie i jako realne uważa. Zupełnie analogicznie, jeśli chodzi o prawdy nadprzyrodzone, czy o sferę wyższą od ludzkiej, gdzie panują zasady i właściwości inne, niż w dostępnym człowiekowi świecie przyrodzonym, — ten sam człowiek twierdzić może z całą logiką swej myśli, że takie prawdy, jako kompleksy rozumowe, istnieć *mogą* — i na stwierdzeniu *możliwości* istnienia polega *rola rozumu* na terenie prawd nadprzyrodzonych.

3. Wszystkie prawdy obiawione w *szczegółowej* swej konstrukcji w wewnętrznej budowie, że się tak wyrażę, pozostaną dla rozumu nieogarnione, czyli ich rozum do głębi przeniknąć nie może, to przechodzi zakres jego mocy, stąd nasze określenie, że są dla nas „niezrozumiałe", ale nie w tem znaczeniu potocznym, że ich nasz rozum dotykać nie może, bo owszem może i stwierdza, że takie prawdy istnieć mogą, jedynie tylko niezrozumiałe są i będą dlatego, że ich wewnętrzna struktura jest dla umysłu człowieka niedostępna, (jak się o tem przekonał Wielki Doktór Kościoła według będącego św. Augustyn). I właściwie dlatego zawsze nosić będą nazwę *tajemnic Bożych*.

Powyższa dyskusja doskonale wyjaśnia nam ów pozorny paradoks, że to, co objawione, pozostaje jednocześnie tajemnicą, bo Objawienie mówi o fakcie, a tajemnica dotyczy wewnętrznej treści Objawionej prawdy.

Chyba tak myślał Jan z Czarnolasu, kiedy pisał o swoich pieśniach:

„A ktoby chciał rozumem wszystkiego dochodzić,
I zginie, a nie będzie umiał w to ugodzić“.

W tym momencie zaczyna swój triumf wiara, która za prawdę uznaje wszystko co Bóg objawił i do wierzenia człowiekowi przez Kościół św. podał, a czego człowiek sam o własnych siłach swego umysłu nie wiedziałby nigdy. Wiara — jak mówi Krasiński w Irydjonie — ma być słupem dymu, którego zadaniem jest łączyć (religare) niebo i ziemię.

Wiara to najpiękniejszy i najszlachetniejszy kwiat duszy ludzkiej, która, widząc ograniczoność całej swej istoty, szuka i znajduje w poznawaniu prawd objawionych owe „Gaudium fidei“, o którym wspomina św. Apostoł narodów.

Jeśli zestawimy rolę rozumu tam, gdzie chodzi o poznawanie prawd Bożych, z działaniem Wiary, która podnosi i dźwiga i cały sens życiu nadaje, — to jedno dla nas zostaje stanowisko te dwa słowa: *Credo, quia intelligo.*

Ks. Dr. STANISŁAW WIŚNIEWSKI (Warszawa).

Stosunek do religii katolickiej w podręcznikach dla szkół powszechnych

Zdawałoby się, że katolicy w Polsce nie odczuwają braku własnej szkoły wyznaniowej, gdyż rozporządzenie Ministerstwa W.R. i O.P., dotyczące korelacji przedmiotów świeckich z religią i obowiązku praktyk religijnych młodzieży pod opieką nauczycieli zapewniają wychowanie katolickie. Jednak podręczniki szkolne, pisane przez osoby nie znające dostatecznie katolicyzmu, a nawet mu niechętne paraliżują korzyści wspomnianych rozporządzeń. W niniejszym artykule wskażę kilkanaście przykładów.

1. Juliusz Balicki i Stanisław Maykowski. Niesiemy Plon. Siódmy rok nauki języka polskiego w szkołach powszechnych. Lwów 1935.

Tutaj w złym świetle są przedstawione siostry miłosierdzia, szarytki, jak widać z ilustracyj, z wyjątkiem jednej; natomiast

z niezwykłą sympatią odnosi się autor omawianego opowiadania do żydów (173 — 180; 256 — 261).

Słowa niektórych piosenek są nieodpowiednie dla dzieci (231 — 6, 432).

Niekiedy w sposób zachęcający bywa przedstawiona zemsta (115, 236 — 242).

Wreszcie za objaw nieznajomości liturgii rzymsko-katolickiej należy uważać ustęp, gdzie przy opisie procesji mówi się, że „kapela przy podniesieniu grała". Przecież podniesienie nie zachodzi w procesji, lecz we Mszy Św. (54).

2. Juliusz Balicki i Stanisław Maykowski. Okno na świat. Szósty rok nauki języka polskiego w szkołach powszechnych, Lwów, 1934.

W objaśnieniach znajdujemy tłomaczenie, że kapituła — to rada złożona z kanoników t. j. *wyższych urzędników kapłańskiego stanu.* Nie wie autor, że stan kapłański jako taki nie zna urzędników, chyba tylko dostojników.

Szerzy ten podręcznik obojętność religijną i lekceważenie praw kościelnych przez opowiadanie, jak dzieci polskie, a więc katolickie, chodziły na nabożeństwo z japońskimi do świątyni, oczywiście pogańskiej, gdyż to miało miejsce w Japonii, podczas gdy kościół surowo zakazuje uczestnictwa w nabożeństwach inowierczych (176).

O Bogu w tym podręczniku jest zaledwie kilka wzmianek, mimochodem rzuconych. Tematami zaś wierszy religijnych — same legendy.

3. St. Tync. J. Gołąbek i J. Duszyńska. U progu Polski. Czytanka dla IV klasy szkoły powszechnej. Lwów — Warszawa, 1935.

Wiersze, umieszczane w czytankach winny być perłami naszej poezji rodzimej a tymczasem są tu dwa wiersze obcego nam i religią i pochodzeniem Tuwima. W jednym z nich autor podaje wskazówki, co czynić rano, oczywiście, nie wspomina o pacierzu (10); w drugim — gloryfikuje auto.

Z resztą w tym podręczniku jest stosunkowo dużo wzmianek o Bogu, Matce Boskiej, aniołach, modlitwie, uczęszczaniu do kościoła i t. d., ale jest mowa i o tym, że Anioł Stróż każe sierocie rzucić chustkę na czary (109).

4. Benedykt Kubski, Mieczysław Kotarbiński i Ewa Zarembina. Czytanka dla IV klasy miejskich i wiejskich szkół powszechnych, Lwów, 1935.

I tu również widzimy sporo wzmianek o Bogu czy rzeczach świętych, ale są i curiosa. Oto np. Pan Bóg szklarzowi każe wprawić w niebie w okno wychodzące na ziemię szybę zaczarowaną, przez którą widać wszystko dobre, a złego nie można dostrzec (31). Wynikałoby stąd, że Pan Bóg nie widzi złego lub z pobłażliwości zamyka oczy na złe.

W wierszu o Zaduszkach nic o Bogu (88). Nie ma wzmianki o pacierzu przy opisie rannego wstania chłopców (176).

5. B. Kubski, M. Kotarbiński, E. Zarembina. Czytanka dla III klasy miejskich szkół powszechnych. Lwów, 1934.

Jest tu wprawdzie mowa o codziennej modlitwie porannej i wieczornej, ale za to znajdujemy wymawianie Imienia Bożego bez potrzeby (38, 71). W jasełkach mówi się, że Pan Jezus przyszedł z nieba, by *pocieszyć* ludzi, którzy trudzą się w pocie czoła, o odkupieniu zaś ani słowa (67). Dobroci Bożej nie odróżnia się od pobłażliwości, która zachęca do złego (76 — 78). Wreszcie autor jednego z opowiadań nie wie, że procesja odbywa się nie po sumie, lecz przed nią (141).

Rozpatrzymy teraz podręczniki do historii.

1. Włodzimierz Jarosz. Historia. Podręcznik dla VII klasy szkół powszechnych, Lwów, 1935.

Autor odznacza się niechęcią do duchowieństwa katolickiego i wogóle do Kościoła, a jednocześnie wykazuje brak wiadomości co do hierarchii kościelnej, gdy mówi: „Kto otrzymał święcenia kapłańskie, a nawet kto wstąpił w szeregi służby kościelnej, np. jako brat zakonny, ten wchodził do stanu duchownego... Przez parę wieków wszystkie godności kościelne rozdzielała zwierzchność duchowna, członkowie zaś tego stanu byli nawet wolni od wszelkich podatków dla państwa, czyli że były takie czasy, w których duchowieństwo uprawnieniami swymi przewyższało wszystkie inne stany“ (9 — 12).

Stan duchowny autor uważa za zawód, jak np. stan wojskowy, sądzi, że państwo zabezpieczyło byt księży (127), zwraca się z poleceniem do ucznia: „Przypomnij sobie zasłużonych obywateli innej wiary niż katolicka“ (24); opisując pracę K.O.P., zaznacza, że buduje on „drogi i mosty, szkoły i kościoły,

domy ludowe i boiska“ (68). Czyż kościołom nie należy się poczeŚniejsze miejsce w powyższym wyliczeniu?

Nie wie p. Jarosz, że to nie polskie przysłowie, lecz Pismo Św. mówi: „Jaką miarką (właściwie — miarą) mierzysz, taką ci odmierzą“ (98).

Bardzo często wbrew prawdzie historycznej wysuwają przeciw Kościołowi jego wrogowie zarzut, że jest przeciwnikiem oświaty, że popiera ciemnotę i t. d. Do powyższego zarzutu przyczyniają się ci, którzy *przemilczają* zasługi duchowieństwa katolickiego na polu nauki. Tak stoi sprawa w niektórych podręcznikach, gdzie przy wyliczaniu uczonych nie wspomina się o ich przynależności do stanu duchownego. Nieraz uczniowie siódmej klasy szkoły powszechnej ze zdziwieniem dowiadują się na lekcji religii, że Mikołaj Kopernik był księdzem.

2. Przyjrzyjmy się podręcznikowi do historii dla szóstej klasy szkoły powszechnej H. Pohoskiej i M. Wysznackiej. Z naszej przeszłości. Warszawa, 1934. Tu np. nie ma tytułu ksiądz, względnie — biskup przy nazwiskach Adama Naruszewicza, Ignacego Krasickiego, Zabłockiego, nie nadmienia się, że Poczobutt i Wyrwicz byli księżmi i zakonnikami (29). Niechętnie ten podręcznik uspasabia również względem papieża słowy, że „patrioci włoscy burzyli się w Rzymie i wysyłali gońców do Bonapartego z prośbą o pomoc przeciw surowemu rządowi“ (73). Dowodem nie dostatecznych wiadomości u autorek z dziedziny religii jest wzmianka o „dwóch obrządkach: katolickim i unickim“, gdyż nie zdają one sobie sprawę z tego, że i unici są katolikami. Chodzi tu oczywiście o obrządek łaciński (154) i obrządek unicki w jednym kościele katolickim.

W podręczniku do geografii dla VII klasy A. Malickiego, J. Piątkowskiego i W. Zinkiewicza „Jak pracujemy w Polsce“, Warszawa — Lwów, 1935. Też nie odróżnia się obrządku od wyznania. Czytamy tu bowiem: „Większa część Polaków jest wyznania rzymsko - katolickiego, mała część Polaków przyznaje się do obrządku grecko - katolickiego, prawosławnego, ewangelickiego lub mojżeszowego (!) (43).

2. M. Janiszewski, G. Wuttke. Geografia gospodarcza Polski. dla VII klasy szkoły powszechnej. Warszawa, 1935.

Przy omawianiu organizacji pracujących na wsi nad podniesieniem kultury rolnej wymienia tutaj się Strzelca i Mło-

dzież Wiejską a K.S.M. pomija się milczeniem. Podobnież wspomina się o Domach Ludowych, Stacjach Metereologicznych, Świetlicach, Kursach z pominięciem Domów Parafialnych (96, 119).

3. W podręczniku A. Malickiego, J. Piątkowicza i F. Uhorczaka „Geografia dla szóstej klasy szk. powsz.“ Warszawa — Lwów, 1935, też nie zaznacza się, że Kopernik był księdzem (31). Uczniowi każe się tu obliczać drogę, którą mahometanin musi przebyć z różnych krajów do Mekki, a nie ma mowy o czymś podobnym względem chrześcijan, udających się do Ziemi Świętej (82). Wymieniając Polaków, zesłanych na Sybir pomija się księży (132).

4. Czytając podręcznik do geografii na klasę VI T. Radlińskiego i G. Wuttke‘go przekonywujemy się, że wymienieni autorzy, podobnie jak to miało miejsce i w poprzednim podręczniku, przychylnie odnoszą się do religij pogańskich na niekorzyść chrystianizmu. Tak np., widzimy tu zachwycanie się hymnem starożytnych Egipcjan na cześć słońca (79). Z sympatią mówi się tu o islamie i buddyźmie z zaznaczeniem, że tę ostatnią religię wyznaje czwarta część ludzkości (104, 122, 132), postponuje to chrystianizm, gdy przy wyliczaniu najstarszych i największych religij stawia się go po buddyźmie. Zapoznają autorzy omawianego podręcznika zasługi misjonarzy, twierdząc, że Livingstonowi, Stenleyowi i takim jak oni zawdzięczamy w znacznej mierze naszą wiedzę o Afryce (109 us).

Podobnie jak w poprzednim podręczniku nie nadmienia się tutaj, że Kopernik był księdzem, nie wspomina się o księżach, gdy jest mowa o Polakach zesłanych na Syberię (161 ns). Natomiast podkreślone są zasługi rządu sowieckiego twierdzeniem, że zbudował on na wybrzeżu Oceanu Lodowatego stację radiowe dla umożliwienia żeglugi, a łamacze lodów torują drogę okrętom handlowym, padając niekiedy ofiarą zwałów lodu, że rewolucja bolszewicka przyniosła wyzwolenie kobietom w Turkiestanie. Rząd sowiecki buduje kilka ważnych linij kolejowych. Potem jest mowa o kolei transsyberyjskiej, co wywołuje wrażenie, jakoby bolszewicy ją zbudowali (159 — 161).

Wreszcie na końcu zamiast podziwiania wielkości rozumu, który poznaje ogromny ten świat, bardziej logiczny byłby wniosek o wielkości Stwórcy Świata (229).

5. T. Radliński i G. Wuttke. Geografia dla piątej klasy szkoły powszechnej.

W tym podręczniku widzimy niedocenianie rzeczy świętych. Tak więc na str. 18 jest mowa, że „na mapie szczegółowej oznaczane być mogą nawet *takie drobne szczegóły:* jak zabudowania gospodarskie, *Kościół*[1]), młyn, wiatrak". Na str. 78 mówi się, że Lwów posiada piękne muzea, starożytne kościoły, katedrę z czasów Kazimierza W., wyższe szkoły. (kościoły dopiero po muzeach).

Omawiając Francję autorzy nie wspominają o Lourdes, chociaż przechodzą obok, natomiast wymieniają Nancy, znane z pobytu Stanisława Leszczyńskiego.

Żeby pokazać dzieciom, jak dobrze w raju bolszewickim umieszczono dwie fotografie: upasionego robotnika rolnego i roześmianego fabrycznego (179). Nie mówi się zaś o tem, że „piatiletka" nie udała się, a wyniki pracy w kołchozach i sowchozach są opłakane.

6. Na zakończenie należy jeszcze wspomnieć o podręczniku D. Gayównej i I. Łysakiewiczównej: Geografia dla IV klasy szk. powsz. W-wa, Lwów, 1935, gdzie inicjatywa budowy kościoła N. M. Panny w Krakowie przypisana jest mieszczanom, podczas gdy wyszła ona od błog. Iwona Odrowąża (173).

Słowem, widzimy, że w omówionych podręcznikach nie ma wcale korelacji z religią rzymsko - katolicką, jak tego wymaga rozporządzenie Ministerstwa W.R. i O.P. Należy więc spodziewać się, że wskazane braki pochodzące często z nieświadomości spraw i rzeczy religijnych będą usunięte w przyszłych wydaniach.

---

[1]) Podkreślenie autora niniejszego artykułu.

Z ŻYCIA I ZE SZKOŁY

Ks. Dr ZBIGNIEW KAMIŃSKI (Warszawa).

Współpraca księży prefektów w duszpasterstwie akademickim

W miastach uniwersyteckich, w ciągu ostatnich kilku lat, powstały t. zw. rektoraty akademickie, mające na celu nie tylko pracę w katolickich organizacjach akademickich, ale przede wszystkim zorganizowanie duszpasterstwa młodej inteligencji. W związku z tym powstaje nader aktualne zagadnienie, czy ci z księży prefektów, którzy przez wiele lat pracy tej poświęcali najlepsze swe wysiłki, gdy oficjalnego duszpasterstwa akademickiego jeszcze nie było, mają obecnie wycofać się z tego terenu, czy też, wręcz przeciwnie, korzystając z normalizacji stosunków, dołożyć wszelkich swych starań, aby posiew Boży przyniósł należyty plon.

Gdy w czasie ostatnich dwu lat, a szczególniej wiosną ubiegłego roku, młodzież akademicka przygotowywała się do jasnogórskich ślubowań, to nie było nikogo, nawet wśród największych optymistów, który by odważył się marzyć, że pod murami częstochowskiego klasztoru zbierze się na ten dzień aż dziesięć tysięcy akademików. Biorąc bowiem pod uwagę wszelakie możliwości, a także wyjątkowo ciężkie warunki materialne studiującej młodzieży, należało przypuszczać, że ilość ślubujących na pewno zbyt wielką nie będzie.

Trzeba przyznać, że rzeczywistość w dwójnasób przeszła wszelkie, nawet najśmielsze, marzenia. Bo oto 24 maja r. z. u stóp Jasnej Góry zjawiła się istotnie połowa wszystkiej polskiej młodzieży akademickiej.

Komu w pełni przypisać tego zasługę? Czy jeno tym, którzy od kilku już lat organizowali pielgrzymki akademickie?... inicjatorom?... może wykonawcom? Zgódźmy się, że fakt ten jest tak nieoczekiwanie wspaniały, iż myśl nasza z całą siłą przywodzi na pamięć ewangeliczne zdarzenie z nad Galilejskiego je-

ziora, gdy to z piersi zdumionego Piotra aż okrzyk się wyrwał: „Wynijdź ode mnie Panie, bom jest człowiek grzeszny“.

Jak Polska Polską, (a ponoć pod tym względem zdobyto rekord europejski), nikt jeszcze nie widział tylu zgromadzonych razem akademików.

Ślubowanie samo nasuwa jeszcze wspomnienie innych słów księgi świętej, mówiącej o tym, że wierzącemu będzie dane ujrzeć daleko większe sprawy. Bo chociaż cała uroczystość pomyślaną była jako wewnętrzna sprawa młodzieży akademickiej, to jednak w samorzutny sposób przemieniła się w jedno wielkie ślubowanie całego narodu. Starzy i młodzi, uczeni i prostaczkowie, chorzy w szpitalach i przechodnie uliczni wsłuchani w dźwięki głośników radiowych, ze łzami w oczach powtarzali rotę ślubowania za akademickim biskupem, świadcząc, o niezwykłym istotnie momencie, jaki niedzieli onej przeżywał cały naród.

Dobrze się więc stało, że u ołtarza zbudowanego na wałach klasztornych znalazła się też spora gromadka księży prefektów, którzy przeżywając ten radosny dzień, mogli weselić się myślą, że i ich praca, na ich własnym szkolnym terenie, choćby w małej tylko mierze, przyczyniła się jednak do tego przebogatego Bożego plonu.

Jednym z nas bowiem dane było w większym, innym w mniejszym stopniu, przyczynić się do realizacji tego dzieła. A wszak wielu, bardzo wielu, rzucało ziarna, choć mogło im się niekiedy wydawać, że zbyt ugorną była rola na której przyszło im nieść ciężar dnia i upalenia, innym zaś, szczęśliwym, danem było nie tylko siać ale i zbierać, nie tylko się trudzić ale i radować, całą zasługę natomiast należy przypisać tylko Temu, który „incrementum dat“ — Bogu.

Dzień 24 maja nie miał być ani też nie był momentem tryumfalnego zakończenia prac zamierzonych przez młodzież akademicką, lecz uroczystym jeno *zapoczątkowaniem* działalności, obliczonej na całe lata, a mającej na celu istotne uchrześcijanienie Polski, i to nie tyle *wszerz*, gdyż 98% polaków w Polsce należy do Kościoła katolickiego, ile *wgłąb* — czeka nas bowiem wielka praca pogłębienia katolicyzmu i to tak w polskich duszach jak i w polskim życiu.

Tym też powodowany J. E. ks. biskup Szlagowski złożył w darze każdemu ze środowisk akademickich złocistą kopię ryn-

grafu jasnogórskiego, aby przypominała o obowiązkach, które młodzież wielkodusznie na siebie przyjęła.

Wagę i znaczenie ślubowań akademickich, tak dla przyszłości naszego narodu jak i państwa, uwidoczniło przybycie na Jasną Górę J. Em. ks. kardynała Prymasa w otoczeniu kilku biskupów, a ważność chwili została podkreśloną przez procesjonalne wyniesienie na wały Cudownego Obrazu, co zresztą w przeciągu półtysiącznego okresu czasu dopiero po raz trzeci się przytrafiło. Tu należało by także zaznaczyć, że i samo zawieszanie kopij ryngrafu w poszczególnych kościołach akademickich odbyło się w nader solenny sposób. W każdym bowiem środowisku aktu tego dokonał miejscowy Ordynariusz, co dowodziło by, że księża Metropolici wiele spodziewają się dobra z realizowania ślubowań młodzieży.

Pewna już, choć jeszcze niewystarczająca, część zamierzeń młodzieży doczekała się wprowadzenia w życie. Oto przede wszystkim katolicki charakter szkół akademickich został uwidoczniony przez umieszczenie krzyżów w aulach i pracowniach. A przypomnijmy sobie. jak to w dobie smutnej pamięci „słynnych reformatorów" szkół wyższych, młodzież ponosić musiała wszelakiego rodzaju skutki postępowań dyscyplinarnych za „samowolne" jakoby zawieszanie krzyżów w salach, w których mogła poznawać wspaniałość dzieł rąk Bożych, a w których o Bogu - Stwórcy nie chciano do niej przemawiać. Następnie ustały, dawniej tak często zdarzające się, niemiłe wycieczki „postępowych" wykładowców pod adresem dogmatów i etyki katolickiej. W organizacjach akademickich zagadnienia religijne zajęły należne sobie miejsce. Śmiało można powiedzieć, że katolicyzm stał się dla młodzieży fundamentem, na którym buduje ona swój stosunek do życia, tak jednostkowego jak i zbiorowego.

Ale to wszystko jeszcze za mało.

Kościół nie prowadzi polityki dnia dzisiejszego, lecz politykę wieczności. I my więc musimy przez pryzmat przyszłości spoglądać na teraźniejszość.

A teraźniejszość, ten dzień dzisiejszy, nie wesołe ukazuje nam horyzonty.

Oto w 100% katolicki naród, Hiszpania, o przewspaniałej przeszłości, o dumnym tytule „kraju Najśw. Sakramentu i Niepokalanej Panny", to zachodnie „przedmurze chrześcijaństwa"—

pławi się dziś we własnej krwi, patrząc na niebo purpurowe od łun płonących świątyń.

Oto u naszego najbliższego sąsiada okazało się, że wspaniale zorganizowane zastępy katolickie, które jeszcze do wczoraj potrafiły narzucać obcej światopoglądowo większości swój punkt widzenia i osądzania spraw — dziś walczą o samo swoje istnienie, niepewne jutrzejszego dnia.

Zło bowiem, jak szczury w czasie zarazy, wypełza ze wszystkich zakamarków i prowadzi podjazdową walkę, istotnie per fas et nefas, której celem, wbrew różnym pozorom, jest jedno, przez bluźniercę wymyślone hasło: „écraser l'infame" — wymazać Boga i Jego Kościół z ludzkich serc.

Nauczeni tedy smutnym doświadczeniem innych, nie możemy kontentować się jeno organizowaniem szeregów i urządzaniem choćby najwspanialszych manifestacyj. Potrzeba tak przepoić Chrystusem duszę polską, by istotną prawdę oddawały słowa, że Polak i Katolik to jedno.

Obowiązek ten spoczywa na barkach całego kościoła polskiego, nam zaś prefektom, przypada w udziale odcinek niesłychanej doniosłości ale i niepomiernie wdzięczny: praca nad pogłębianiem katolicyzmu wśród młodej inteligencji polskiej. Młodzież, szczególniej zaś młodzież akademicka, jak ziemia spragniona dżdżu, tęskni do źródeł, które tryskają ku żywotowi wiecznemu. Przestaje być tedy trudem rzucanie Bożego ziarna na tak urodzajną glebę. Jest to jakby dzień odświętny, jakby kontemplowanie cudownego zjawiska, że ledwo ziarno padło na rolę, a już prawie w tejże samej chwili stokrotny plon przynosi.

Ileż głębokiego zadowolenia i radości daje tego rodzaju praca. A jakżesz ona tych Bożych siewców duchowo dźwiga?— wszak nie można rzucać tej młodzieży wzniosłego hasła „sursum corda", a samemu pozostać na nizinach gnuśności. Idzie się razem z nimi wzwyż, bo nawet i inaczej nie było by można.

Ale czy to tak będzie zawsze?

Kto z nas zapewnić może, że ten głód religii wśród młodej inteligencji, to objaw już stały i niezmienny, a nie jeno widomy ale i chwilowy tylko skutek nakazu Pańskiego: „zapuśćcie sieć po prawej stronie łodzi... i rwała się sieć ich".

Tak jest czy inaczej, od nas zależy ażeby stan ten się utrwalił. A chyba nikomu nie jest, tak łatwo jak nam, przyczynić się

do tego. Rok rocznie tysiące młodzieży opuszcza mury szkół średnich, aby wstąpić w podwoje uniwersyteckie. Nikt tak dobrze jak my tej młodzieży nie zna. Znamy bowiem nie tylko ich imiona ale i tęsknoty ich serdeczne, przeżywaliśmy wszak z nimi okresy górnych lotów ale i chwile załamań.

To tylko najemnik mógłby powiedzieć — skończyli, odeszli, już mię więcej nie obchodzą. Jeżeli kiedy, to właśnie u progu wyższych studiów, trzeba dać całe serce tym, którzy pasterskiej naszej pieczy powierzeni zostali. Czy jest bowiem ktoś, kto by nie reagował widząc nieporadnego człowieka na falach niespokojnego morza? A jakżesz by można było rzucać młodego człowieka na niespokojne flukta skomplikowanego życia w społeczności akademickiej, nie wskazawszy mu wprzódy mielizn i raf?

Żeby jednak móc komuś poradzić, trzeba samemu dobrze sprawy poznać. Czy możemy sobie pogratulować, że dobrze znamy choćby tylko jeden, i to najbliższy nam odcinek akademickiego życia czyli t. zw. stowarzyszenia katolickie? Czy świadomi jesteśmy bujności tego życia, i czy także zdajemy sobie z tego sprawę, że nie każdy młody człowiek, choćby najzacniejszy, nadaje się *do każdej* z tych organizacyj katolickich? A czy istotnie tych stowarzyszeń akademickich jest tak wiele? Posłuchajmy. Biorąc tylko z grubsza przykładowo: *Warszawa* — Sodalicja Akademików, Sodalicja Akademiczek, Katolicka Młodzież Narodowa, Iuventus Christiana, Stowarzyszenie Charytatywne Pom - Bli, Odrodzenie, Koło Misjologiczne, Studium Filozoficzno - Religijne, Związek Abstynentów, Chór Ambrozjanum; *Kraków* — Sodalicja Akademików, Sodalicja Akademiczek, Odrodzenie, Koło Misjologiczne, Związek Promienistych; *Poznań* — Dwie Sodalicje, Iuventus Christiana, Odrodzenie, Koło Misjologiczne, Konferencja św. Wincentego. Nie mówiąc o Konfederacji i o Korporacjach, stojących wyraźnie na gruncie etyki katolickiej. Wcale, wcale nie mało, a i jest w czym wybierać.

Czy wystarczy wobec tego powiedzieć maturzyście: jedź, to się dowiesz?

A prasa? Na terenie akademickim wychodzi moc wszelakich czasopism. Wszystkie zajmują się urabianiem ideologii o pewnym wyraźnym kierunku i zabarwieniu. Wśród katolickich na pierwszym miejscu trzeba umieścić bardzo poważny

miesięcznik o daleko sięgających wpływach, wychodzącą w Warszawie „Młodzież Katolicką“. Obok niej na uwagę zasługują pisma, wydawane przez poszczególne organizacje, jak miesięcznik: „Iuventus Christiana“, prócz tego pismo p. t. „24 maja“ jako dodatek krakowskiego „Głosu Narodu“ etc.

Czy wolno księdzu prefektowi, szczególniej ze szkół średnich, nie interesować się tym, czym żyje, o co walczy i o czym myśli młodzież akademicka? A trudno opierać się na wiadomościach zasłyszanych tylko, lub informacjach z drugiej ręki.

Konieczność poznania terenu akademickiego — to jedna sprawa.

A druga, niesłychanie ważniejsza, to wejście ze swoją współpracą w teren akademicki. Tyczy się ona przede wszystkim tych księży prefektów, którzy zamieszkują i pracują w głównych ośrodkach życia akademickiego.

I tu staje przed nami całe bogactwo różnorodności form duszpasterstwa młodzieżowego. Na pierwszy plan wybija się obowiązek pomocy przy *spowiedziach akademickich.* Mówię obowiązek, gdyż to dotyczy naszej, w całym tego słowa znaczeniu, naszej młodzieży. Przecież nikogo wśród studentów nie ma na wyższej uczelni, który by przez nasze ręce nie przechodził, kogo byśmy choć przez lat kilka nie wychowywali, kto by w pasterskim naszym sercu nie został zapisanym. Jeżeli tedy jest to nasza młodzież, to skąpić jej czasu i starań nie podobna. Muszę tu, z wielką satysfakcją podkreślić, że istotnie, z tej pracy, księża prefekci pięknie się wywiązują: wszyscy — nawet bez specjalnego przypominania i próśb — godziny całe poświęcają aby jednać z Bogiem i do Niego wieść tych, których kwiatem i przyszłością narodu zowiemy. I nie tylko nie narzekamy na pracę, lecz weselimy się nawet, że tę gotowość przychodzi nam okazywać kilkakrotnie do roku: w wielkim poście, przed pielgrzymką jasnogórską w maju, na Zielone Świątki, 8-go grudnia etc. zresztą w zależności od środowiska.

Po za tą pracą często młodzież zwraca się o pomoc przez wygłaszanie referatów lub wyszukiwanie materiałów i źródeł, o możność korzystania z naszych bibliotek, czasami zaś idzie tylko o przedyskutowanie z nami jakiejś kwestii aktualnej lub o dowiedzenie się jakim jest stanowisko Kościoła w pewnych sprawach.

Trzeci rodzaj naszej współpracy z terenem młodzieżowym polega na wejściu w ich organizacje w charakterze doradców

czy też *kierowników duchowych*, albo jak byśmy dziś powiedzieli asystentów kościelnych. Praca sprowadza się do tego, aby w stałych okresach (raz na tydzień) bywać na zebraniach, przysłuchiwać się i brać udział w dyskusjach, autorytatywnie zabierać głos, jeżeli tego wymaga konieczność przedstawienia nauki katolickiej w danym zagadnieniu.

Młodzież odczuwa wielki głód religijności i chce go zaspokoić, ale że jest młodzieżą, dlatego właśnie pragnie własnymi siłami dojść do tego celu; tym nie mniej rola księdza jest nader potrzebną, ażeby przestrzec przed, znanymi zresztą już z historii, błędami, jak również aby służyć naukowym przedstawieniem danego zagadnienia. Ten rodzaj współpracy w niektórych organizacjach akademickich, jak naprz. w „Iuventus Christina", która w samej tylko Warszawie posiada już 20 kół, wymaga pomocy większej liczby księży prefektów.

Sposób zapraszania księdza do współpracy jest dość krępującym, trudno jest bowiem iść młodzieży do kogo z propozycją: „Czy Wiel. Ksiądz nie zechciałby nam poświęcić raz w tygodniu 2 godzin czasu"? Wobec czego — Rzucam propozycję: Czyby nie było dobrze, gdyby każdy z nas rozporządzając pewnymi możliwościami zwrócił się sam do rektoratu kościoła akademickiego swego środowiska z tym, że może swoją pomocą służyć w takich to dniach czy godzinach?

Ci, którzy raz się takiej pracy podjęli, z niechęcią z nią zrywają, nie trzeba bowiem podkreślać, ile wewnętrznego zadowolenia daje współpraca ze starszą i do tego inteligentną młodzieżą.

Osobny dział współpracy zajmuje funkcja *kapelana* na obozach akademickich, szczególniej juwentusowych, i połączone z tym znaczne zbliżenie do młodzieży.

O głębokości religijnych przeżyć polskiej młodzieży akademickiej niech dowodem będzie choćby to, że jedna z katolickich organizacji mianowicie „Iuventus Christiana" przystępuje do wybudowania domu rekolekcyjnego, specjalnie dla akademików, zbierając już na ten cel ofiary wśród swych członków i przyjaciół. Nie trzeba dodawać, że członkowie tej organizacji od szeregu lat przechodzą w wewnętrznej pracy przez rekolekcje zamknięte.

Prócz stowarzyszeń akademickich katolickich istnieje możliwość współpracy w akademickich organizacjach politycznych, ale ta sprawa wymagała by osobnego omówienia.

Z KSIĄŻEK I CZASOPISM

Annuaire international de l'éducation et de l'enseignement 1937.

Międzynarodowy Rocznik wychowania i nauczania opracowany pod kierunkiem wice-dyrektora międzynarodowego Biura wychowania, *Rossello*, został wydany po raz piąty.

Rocznik 1937 interesuje się 57 krajami, zatym pięcioma więcej niż poprzedni z 1936 r. W pierwszym rozdziale wydawnictwa więcej uwagi i miejsca poświęcono całokształtowi zagadnienia ruchu wychowawczego. Rocznik zawiera po raz pierwszy statystyczne tablice, pozwalające czytelnikowi zdać sobie sprawę z rozwoju powszechnego i średniego nauczania w okresie pięciu ostatnich lat (w całości 118 stronic statystyk).

Rocznik z 1937 r., podobnież jak tomy poprzednie zawiera monograficzne studia tyczące się najważniejszych inowacji pedagogicznych wprowadzonych w każdym kraju w ciągu ubiegłego roku; następnie dane budżetowe co do udziału ministerstwa wychowania publicznego, innych ministerstw, administracji prowincjonalnych i samorządowych administracji w wydatkach na nauczanie; informuje zarazem o koszcie powszechnego, średniego, wyższego, zawodowego nauczania etc. i o wynagrodzeniach minimum i maximum personelu nauczycielskiego wszystkich stopni; zawiera wreszcie tablice statystyczne podające ilość przedszkoli, szkół pośrednich, średnich, uzupełniających, seminariów nauczycielskich, uniwersytetów i innych szkół wyższych w każdym kraju, jak również liczbę nauczycieli, nauczycielek i uczniów obojga płci w tych szkołach. Te statystyczne tablice zostały wypracowane w ten sposób, że można zdać sobie sprawę z rozwoju nie tylko publicznego ale i prywatnego nauczania w każdym z krajów.

Wice - dyrektor międzynarodowego Biura wychowania, Rossello, opierając się na dorocznych raportach przedstawionych międzynarodowej Konferencji nauczania publicznego, opracował ogólne studium o światowym ruchu wychowawczym w okresie ostatniego roku szkolnego, zamieszczone na czele Rocznika. Główne pedagogiczne charakterystyczne cechy ubiegłego roku przedstawiają się, podług Rossello, jak następuje:

1. Fala budżetowych oszczędności objęła wiele krajów nie stosujących ich dotąd; natomiast wyraźne polepszenie zaznaczyło się w krajach, które pierwsze poniosły skutki kryzysu; to polepszenie uwidoczniło się przede wszystkim we wznowieniu budownictwa szkolnego i w przywróceniu dawnej czy też polepszeniu istniejącej skali wynagrodzeń.

2. Niektóre państwa w łączności z zasadniczym przekształceniem ich ogólnej polityki podjęły odnowienie nauczania; w wielu innych częściowe reformy: administracji szkolnej, planu studiów i programów są przeprowadzane w coraz szybszym tempie.

3. Zasada przedłużenia czasu obowiązkowego nauczania w ubiegłym roku uczyniła poważny krok naprzód; niektóre jednak powzięte postanowienia zawierają dość znaczną ilość odchyleń czy też nie zostały jeszcze zastosowane w praktyce albo są dopiero stopniowo wprowadzane.

4. Reforma programów nauczania w szkolnictwie powszechnym zdaje się świadczyć o bardziej ścisłej i skutecznej współpracy pomiędzy administracjami szkolnymi, teoretykami wychowania i personelem nauczającym.

5. Liczne reformy wniesione do zewnętrznej organizacji średniego nauczania (ilość lat szkoły średniej, ogólny czy specjalne bakalaureaty - matury) nie wykazują jeszcze w tym roku zdecydowanych tendencji; ale konieczność bardziej racjonalnego ujęcia tego nauczania daje się coraz silniej odczuwać.

6. Wysiłek w celu wzmocnienia węzłów współzależności pomiędzy nauczaniem zawodowym i innymi rodzajami nauczania trwa nadal; pewna liczba szkół zawodowych, uzależniona dotąd od innych ministerstw czy władz publicznych została w wielu krajach przekazana pod zarząd ministerstwa nauczania i wychowania publicznego.

7. Zwiększa się, czasami ze szkodą umysłowego przygotowania znaczenie fizycznego wychowania; sprzyjają tej tendencji konieczność racjonalnego organizowania wolnego czasu młodzieży i przygotowanie przedwojskowe.

W czasie, kiedy sprawa nauczania i wychowania świadczy o jego wielkim ogólnym rozwoju, Rocznik wychowania i nauczania za r. 1937 służy wszystkim, co z tych czy innych racji muszą śledzić przemiany i krystalizowanie się ruchu wychowawczego nie tylko u siebie, ale w świecie całym, niezmiernie obfitym i interesującym materiałem. Bliższe zapoznanie się z pięcioma tomami, jakie się już ukazały, staje się zresztą konieczne dla każdego, co pragnąłby poznać historię światowego wychowania w okresie 1932 — 1937, najbardziej chyba interesującym w tej dziedzinie od początku XX wieku.

Szm.

Ks. Józef Cyrek T. J. Twój wzór Św. Stanisław Kostka dla młodzieży polskiej. Z ośmiu ilustracjami. Wyd. Apostolstwa modlitwy. Kraków, Kopernika 26, str. 151. Cena 1.20 gr.

Na nadchodzące święto patrona polskiej młodzieży księża Jezuici wydali żywot Św. Stanisława Kostki w nowym opracowaniu ks. J. Cyrka T. J.

Jest to cykl chronologiczny dwudziestu barwnie ujętych obrazów z życia świętego młodzieńca. Poczynając od pięknej okładki, gdzie za przykładem Św. Stanisława trzech chłopców różnego stanu przyklęka przed figurą Matki Boskiej, poczynając od pierwszej stronicy, na której widnieje starannie dobrane „motto“, i zacząwszy od krótkiego wstępu pisanego w formie listu do młodzieży — uderza czytelnika jakaś świeżość, rozmach i energia tryskająca z tych kart poświęconych duszy czystej, kart rozważnych a głębokich, przystępnych a rzetelną prawdą tchnących.

Pomimo obfitej literatury hagiograficznej o świętym Stanisławie nie znać tu wcale wpływu poprzedników. Jakby ktoś, znając dzieje, na nowo zupełnie odezwał się na ten stary a niewyczerpany temat.

Autor, nie pominąwszy żadnego szczegółu dawniej znanego, dorzucił owszem nieco ze wspomnień współczesnych i nawet podał in extenso ostatni list Św. Stanisława do Ojca. Szkoda, że niema źródeł, choć tu i ówdzie zaznaczonych. Szkoda też, że ilustracje, piękne siedemnastowieczne freski z celi i kaplicy Św. Stanisława pochodzące, nie mają odpowiednich podpisów. Zato należałoby opuścić wiersz 19 od góry na str. 63.

Książka jest przeznaczona dla młodzieży i to przede wszystkim młodzieży męskiej. Rozdziały są krótkie, zwięzle zatytułowane i zakończone znakomicie.

Wystarczy przytoczyć niektóre nagłówki: „Pierwsze zapały“, „Przy uczcie“, „Teraz pokaże co wart” „Kto postawi na swoim”, „Nad książkami“, „Daliby mu oni“, „Tułacz Matki Bożej” itd.

Pod temi tytułami snuje się barwna i żywa opowieść przeplatana rozważaniem prawd bożych życiowych i życiodajnych, bez rozwlekłego moralizowania, lecz krótko, jasno i dobitnie przekonująca, „że Św. Stanisław był tysiąc razy lepszy niż z tych opowiadań wynika“.

Rozdziały opisujące szkolne lata Św. Stanisława w Wiedniu wręcz znakomite zrozumieniem psychiki młodzieńczej. Dalej trudne dla popularnego ujęcia przeżycia nowicjusza na drodze doskonałości, duch karności zakonnej, wielkość miłości religijnej ku Bogu i Matce Najświętszej świetnie ujęte.

Ostatni rozdział godnie wieńczy tę książkę niepowszednią. Autor podaje trzeźwe, rozważne i bardzo praktyczne ze znajomością życia młodzieńczego podjęte rozważanie o powołaniu życiowym i pracy nad charakterem. Tezy zdrowe zawsze chetnie słuchane przez szlachetne niezepsute młode serce i pełen świeżego idealizmu umysł młodzieży polskiej.

Być może, że ta entuzjastyczna recenzja, pisana pod pierwszym wrażeniem książki przeczytanej od deski do deski może kogo zadziwi, że tyle wagi przypisujemy literaturze i to literaturze hagiograficznej w wychowaniu współczesnej młodzieży.

Lecz kto sobie zdaje sprawę z tej brudnej powodzi piśmideł, które szczerzą swe jadowite ponęty z okładek wystawionych w oknach księgarskich a co gorzej jeszcze mętną falą tysiąca stronic drukowanych maczkiem w trzecim nieraz wydaniu zohydzają wszystko co zdrowe i święte i nieskalane w duszy chłopięcej, wyszydzają rachunek sumienia i spowiedź świętą i rekolekcje i samą Mękę Zbawiciela i trują duszę czadem złego — prawdziwe zmory dla ducha plugawe i ohydne — ten ocknie się na imię Świętego z męską energią i przekonaniem wywołane i postawione młodzieży za wzór.

Z niepoślednim talentem literackim napisał swą książkę ks. Józef Cyrek T. J.

Ta książka ma siłę i urok żywego słowa. Kto potrafi tak pisać jak autor niniejszego żywota Św. Stanisława ten dobrze zgłębił i rozważył dwie wielkie sprawy: prawdziwe dobro młodzieży i możliwości polskiej duszy.

Księża Jezuici podarowali tej jesieni dla młodzieży polskiej piękne dzieło.

Oby wieść o nim najprędzej doszła gdzie należy!

Wg.

J. Emonds: „Glaube und Symbol." str. 272 br. 4,75 M. — 25%. Verlag Friedrich Pustet, Regensburg 1936.

Najnowsza literatura religijna obrazuje doskonale przemiany, jakie dokonują się w współczesnym życiu religijnym. Cechą może najbardziej charakterystyczną jest fakt, że świeccy zabierają co raz częściej głos w kwestiach religijnych. Świeccy poruszają i omawiają tematy ogólno religijne, moralne, a nawet dogmatyczne. Dobrze, że tak się dzieje. Pierwsze debiuty na tym polu udały się na ogół nadspodziewanie.

„Rozważania" prof. Kasznicy zdobyły sobie zasłużony rozgłos. Ukazały się w drugim wydaniu.

W języku niemieckim mamy do zanotowania dwie ciekawe nowości z tej dziedziny. Wpierw książka H. Wirtza p. t. „Paulus im Umbruch der Zeit" (Seelsorger Verlag - Wien.) Autor — laik napisał szereg głębokich i pięknych rozważań na temat niedzielnych lekcyj mszalnych.

Obecnie mamy przed sobą nowy podobny tom, który tematem obejmuje jednak znacznie szerszy zakres. J. Emonds w 43 rozważaniach porusza najrozmaitsze tematy: ogólnoświatopoglądowe, moralne, z dziedziny etyki, nawet dogmatyki. Autor podchodzi do każdego tematu nie od strony tradycjonalnej, przeciwnie. Podpatruje życie duchowe i religijne od strony najbardziej ciekawej i oryginalnej. Patrzy na wszystkie problemy pod kątem widzenia głębokiej wiary, płynącej ze serca pełnego miłości Bożej i z umysłu, który zgłębił tajemnice wiary tak daleko, jak daleko sięga światło skończonego rozumu ludzkiego.

Klasyczne są rozdziały o rodzinie, małżeństwie, matce, Sercu Jezusowym, stanowisku kobiety w Kościele Chrystusowym, i „Ecce Homo“.

Czasem nie wiadomo, co bardziej podziwiać, czy zdolność tak głębokiego wczuwania się w prawdy wiary, tę zdolność, którą w tym wypadku określić możemy jako zmysł „sentire cum Ecclesia“, — czy też mistrzowską sztukę władania piórem i tak pięknym językiem. Niektóre rozdziały są wzorami prozy poetycznej wysokiej klasy. Mogą się śmiało równać z prozą takiego mistrza słowa, jak O. Lippert.

„Glaube und Symbol“ to zbiór rozważań, który mógł napisać tylko człowiek o niezwykle głębokim i wierzącym sercu, oraz wysokiej kulturze duchowej.

H. Z.

Ks. dr Jan Stepa, K u s z e n i e n o w o c z e s n e g o c z ł o w i e k a. (Kultura Katolicka tom XX) Poznań, 1937, Nacz. Instytut Akcji Katolickiej. Str. 95. Cena 1,50 zł.

Kultura w sensie katolickim jest przede wszystkim kulturą wewnętrzną, uprawą duszy. Uprawa ta miała i ma zawsze te same przeszkody; źródłami ich wciąż będą te pokusy, z którymi rozprawił się Zbawiciel po swym poście na pustkowiu. Jednak z biegiem wieków przystosowują się one do czasów, warunków do psychiki ludzi współczesnych, przybierają formy takie, jakie w danej chwili mogą być najskuteczniejsze.

Co obecnie najwięcej grozi człowiekowi, opisuje ks. prof. Stepa w swej książeczce. Trzy pokusy Pana Jezusa, pychę żywota oraz pożądliwość ciała i oczu, sprowadza on do dzisiejszego materializmu (teoretycznego czy praktycznego, godzącego w rozum, gdyż istotą jego jest błędny krytycyzm lub brak tegoż), do indywidualizmu, będącego chorobą woli, oraz do chciwości, przywiązania do dóbr zewnętrznych, a więc opanowujących życie uczuciowe człowieka.

Sposób ujęcia tematu — rzecz oczywista szkicowy — jest bardzo miły i przystępny, w sam raz dla młodzieży w wieku licealnym. Dzięki temu, że autor stara się powiązać prądy dzisiejsze z dziejami myśli ludzkiej, że przyznaje, o ile i gdzie trzeba, także dobry wpływ tych tendencyj, dostarczy książka młodemu dużo materiału do wyrobienia światopoglądu.

K. W.

KRONIKA

Sprawozdanie z dorocznego zjazdu XX Prezesów Kół djecezjalnych

Dnia 27 sierpnia o g. 19 w sali gimn. im. św. Stanisława Kostki, odbyło się doroczne zebranie Zarządu związku djecezjalnych kół X. X. prefektów oraz prezesów i delegatów. Przewodniczył Prezes głównego zarządu X. Roman Archutowski (Warszawa), protokółował delegat koła warszawskiego X. Dr. Trzepałko.

Porządek dzienny był następujący:

1 — protokół komisji rewizyjnej,
2 — sprawozdanie z działalności Zarządu,
3 — sprawozdanie finansowe związku i miesięcznika,
4 — sprawozdanie z redakcji miesięcznika,
5 — wybory uzupełniające do Zarządu,
6 — wolne wnioski.

Przewodniczący, otwierając zebranie, podkreślił myśl wypowiedzianą na zakończenie zjazdu dydaktycznego, że Zarząd związku nie może pośredniczyć urzędowo między kolegami a Ministerstwem W. R. i O. P., gdyż jest to poza jego kompetencją, natomiast chętnie służy pomocą w tych sprawach prywatnie przez pośrednictwo osób, pracujących w Ministerstwie.

Następnie X. pref. Stefan Zawadzki z Łowicza odczytał protokół komisji rewizyjnej, wyrażając uznanie dla pracy skarbnika.

X. Dr. Kowaliński sekretarz Związku (Warszawa) odczytał sprawozdanie z działalności Zarządu za r. 1936/7. W szeregu prac Zarządu, wysunął na pierwsze miejsce żmudną pracę przygotowawczą zjazdu dydaktycznego, jaki odbył się 26 i 27 sierpnia, życzliwość oraz poparcie J. E. Ks. Kard. Kakowskiego, który przyjął protektorat nad zjazdem oraz żywe zainteresowanie Nuncjusza Ks. Arcybisk. Cortes'iego jak również i wszystkich biskupów polskich.

Ks. kan. Korycki skarbnik (Warszawa) odczytał sprawozdanie finansowe Związku i miesięcznika katechetycznego. Umiejętną i oszczędną gospodarkę ks. kanonika obecni z całym uznaniem przyjęli.

Na temat znacznych zaległości w opłatach prenumeraty Miesięcznika, wywiązała się dłuższa dyskusja, w której wyniku postawiono wniosek: wysłać do Prezesów Kół listy prenumeratorów w celu zorientowania się w wypłacalności członków.

Ks. Redakt. Węglewicz (Warszawa) dając sprawozdanie z redakcji Miesięcznika Katechetycznego zaznaczył, że redakcja posiada obfitość materiału i stara się wybierać tematy aktualne oraz najlepiej opracowane.

W dyskusji przy uwagach co do poszczególnych działów, wyrażono życzenie, by powiększyć ilość egzort, lekcji przykładowych oraz prowadzić kronikę o ruchu pedagogicznym w Polsce.

Pod koniec posiedzenia odbyły się wybory uzupełniające. Do Za-

rządu wszedł ks. dr. Rychlicki (Kraków), do komisji rewizyjnej ks. dr Hausner.

W wolnych wnioskach ks. wizytator Tochowicz (Kielce) wysunął projekt opracowania i wydania spisu lektury religijnej dla młodzieży szkolnej. Zdaniem Wnioskodawcy, pracy tej podjąć się mogą przede wszystkim prefekci zamieszkali w większych miastach jak np. Warszawa, Poznań, Lwów, Kraków. Wniosek ten przyjęto i postanowiono zrealizować.

Na zakończenie ks. Kowaliński sekr. Związku sprawdził i uzupełnił adresy oraz nazwiska wszystkich prezesów kół djecezjalnych. Po wspólnej modlitwie, Przewodniczący zamknął obrady.

DOROCZNY ZJAZD KSIĘŻY PREFEKTÓW WE FRANCJI.

W przed ostatnim tygodniu września b. r. odbył się w Paryżu w liceum Henryka IV — IX zjazd księży prefektów. Tematem obrad były sprawy nauczania religii i wychowania młodzieży; największe zainteresowanie i dyskusję wzbudził referat księdza prefekta z Orleanu o tem, jak należy w nauczaniu religijnem korzystać z Pisma św., z bibliografii i z historii Kościoła.

Ważną też była konferencja ks. Quinet'a, inspektora nauczania religii w Paryżu, o najnowszych metodach przy nauczaniu katechizmu.

Ks. Kardynał Verdier, chcąc okazać jak wysoką wagę przywiązuje do pracy księży prefektów, brał udział w zjeździe, a w swem inauguracyjnym przemówieniu podkreślił potrzebę nauczania religii w sposób żywy, jasny. pociągający, oraz przystosowany do pojęć młozieży; jednocześnie przypomniał zebranym, by pamiętali, że reprezentują te cnoty moralne, na których najlepsi w narodzie chcą oprzeć budowę nowego społeczeństwa.

Po zjeździe księża prefekci pod kierownictwem słynnego konferencjonisty O. Janvier odbyli ćwiczenia duchowne.

Kurs katechetyczny w Krakowie

W Krakowie odbył się w dniach 30 i 31 sierpnia i 1 września b. r. kurs katechetyczny pod protektoratem Księcia Metropolity d-ra Adama Stefana Sapiehy. Kurs rozpoczął się Mszą św., którą w kaplicy Seminarium Częstochowskiego (przy ul. Bernardyńskiej 3) odprawił Książe Metropolita. Otwarcie kursu odbyło się w auli Seminarium Częstochowskiego w obecności Księcia Metropolity A. S. Sapiehy, Ks. Biskupa St. Rosponda, kuratora J. Stypińskiego, wizytatorów Gałeckiego i Horbackiego i w. in.

Organizator kursu, ks. prał. dr Rychlicki, otwierając kurs, złożył w gorących słowach hołd Księciu Metropolicie Sapieże z okazji 25-lecia jego biskupstwa. Książę Metropolita zwrócił się następnie do licznie zebranych uczestników kursu z przemówieniem, wskazując na konieczność stałego pogłębienia studiów zawodowych. Uwypuklił również ważność

współpracy katechetyki z pedagogiką świecką, wreszcie zachęcił zebranych księży do gorliwej pracy na niwie wychowania, która w Polsce wykazuje pomyślne warunki. Przemawiał następnie kurator Stypiński, życząc pomyślnych wyników obrad.

Czołowy referat n. t. „Osobowość katechety wobec postulatów współczesnej psychologii“ wygłosił ks. prałat dr J. Cierniak z Nowego Sącza. „Zawodowe wykształcenie katechety“ referował ks. dr Marian Michalski, z. prof. Uniw. Jag. Referat n. t. „Rzut oka na rozwój psychologii religii“ wygłosił franciszkanin O. dr Bonawentura Podhorodecki. „Psychologię aktu wiary“ omówił docent Un. Jag. ks. dr Jan Salamucha. Program drugiego dnia kursu obejmował następujące referaty: „Typy podstaw religijnych wśród młodzieży“ (ks. prał. dr Rychlicki), „Ideały religijne a tendencje psychiki młodzieńczej“ (ks. prof. Miszke), „Katecheta wobec źródeł światopoglądowych i psychicznych współczesnego kryzysu wychowania“ (ks. prof. dr Walery Jasiński). W trzecim dniu kursu: „Kształcenie woli“ — ks. doc. U. J. dr Salamucha, „Warunki Pokuty a moralna dażność psychiki ludzkiej“ — O. dr B. Podhorodecki O. M. C., „Psychologiczne podłoże trudności religijnych u młodzieży“ — ks. prof. dr Fr. Kwiatkowski T. J., „Rola radości w pracy wychowawczej“ — ks. prof. St. Dąbrowski. Poza referatami zasadniczymi omówili w ramach kursu pokrótce pewne aktualne zagadnienia następujący referenci: ks. radca Winkowski n. t. „Moderator Sodalicji“, ks. prof. Fr. Gabryl „Sodalicja w liceach przemysłowych“, ks. prof. Bodzek „Katecheta w stosunku do dzieci, należących do sekt, nieuznanych przez prawo“, ks. radca i wizytator dr Wł. Vrana — „Programy nauki religii w szkole powszechnej“, ks. prof. Małysiak — „Podręczniki do nauki religii“, ks. prał. dr Rychlicki — „Sprawy organizacyjne księży prefektów szkół średnich, zawodowych i powszechnych“.

Obradom kursu przewodniczył ks. radca Józef Winkowski. Liczba uczestników przekraczała dwie setki.

ś. † p.

Ks. Biskup Adolf Jełowicki

ur. 1863 r. zmarł 1937 r.



W poczuciu sprawiedliwości i wdzięczności, jako były uczeń ze szkoły średniej śp. Biskupa Jełowieckiego , rzucam tę garść wspomnień z pięknego i zasłużonego żywota tego Dostojnika Kościoła.

Zetknąłem się z Biskupem Jełowickim w 1893 r., jako Jego uczeń w warszawskiej szkole realnej. Byłem przez Niego często zapraszany do mieszkania na pogawędki. I nie ja tylko. Wielu, wielu innych uczniów spędzało długie godziny w wytwornym, pełnym artystycznych rzeczy Jego mieszkaniu.

Biskup Jełowicki i tam apostołował. Nie żałował czasu na te rozmowy z niewyrobioną jeszcze młodzieżą. Imponował nam Swą wytworną kulturą, piękną biblioteką, artystycznymi obrazami, które zdobiły Jego mieszkanie. Imponował nam Swym wyrzeczeniem, które nakazało Mu zamknąć Swe życie między pracą w szkole, konfesjonałem u św. Aleksandra, a domem Jego matki, u której wszystkie wolne chwile Swego pracowitego żywota spędzał.

Biskup Jełowicki był wzorowym prefektem. Pamiętam innych Mu współczesnych. Ośmielam się twierdzić, że śp. Biskup Jełowicki był protoplastą współczesnych wzorowych dzielnych katechetów, co młodzież odrodzili.

Wykłady Biskupa Jełowickiego były zawsze opracowane, poparte bogatemi pomocami naukowemi, które były Jego osobistą własnością.

Śliczne były, zwłaszcza kosztowne w dużym formacie, fotografie z Ziemi Świętej i reprodukcje arcydzieł sztuki kościelnej.

Jeden z wybitnych dzisiejszych architektów mówił, że Biskup Jełowicki był pierwszym, który go zapoznał z czarem architektury kościelnej i nauczył tę architekturę kochać.

W kontrolę bywających uczniów w kościele i u spowiedzi wielkanocnej kładł Ks. Jełowicki wiele wysiłku — i to bardzo skutecznego. To też uczniowie śp. Ks. Biskupa Jełowickiego byli w wyższych uczelniach wzorem akademików spełniających praktyki religijne.

Ks. Jełowicki zbliżał swych uczniów do Boskiej Eucharystii. On pierwszy zaprowadził adorację młodzieży w W. Piątek i w W. Sobotę, i z wielkim taktem zachęcał uczniów z wyższych klas do tej zbawiennej praktyki.

Doskonale były przygotowane rekolekcje doroczne. Musieliśmy ich pilnie słuchać nietylko dla bogatej treści, ale też i dlatego, że obowiązani byliśmy treść nauk w skrócie opisać i w formie ćwiczenia szkolnego prefektowi po świętach wielkanocnych oddać.

Biskup Jełowicki zachęcał nas do częstej spowiedzi. W pewnych godzinach zawsze Go można było w kościele św. Aleksandra w konfesjonale znaleźć, a w soboty po południu u siebie w mieszkaniu chłopców spowiadał.

Otaczając wszystkich swych uczniów opieką, szczególniejszą troską obdarzał tych z nas, w których widział powołanie kapłańskie. To też z warszawskiej szkoły realnej, z okresu, gdy śp. Biskup Jełowicki nauczał, mając do pomocy śp. Ks. Gralewskiego, dużo poświęciło się stanowi duchownemu, pomimo braku znajomości łaciny, w szkole realnej nieuwzglednianej.

Pamiętam dokładnie rozmowę moją z Ks. Jełowickim, gdy była już zdecydowana sprawa mego wstąpienia do Seminarium Duchownego. Było to w czerwcu 1900 roku. Pożyczył mi On ulubioną Swą książkę „O Kapłaństwie" Manning'a i w takie do mnie odezwał się słowa. Miej odwagę w życiu być samotnym. Pamiętaj, że ludzie często będą karmili cię nierozumieniem twych wysiłków, a nawet i wzgardą. Nie zwracaj na to uwagi. Bóg sowicie cię nagrodzi za oddanie Mu siebie. Patrz na mnie, na moje życie pełne trudu i odosobnienia. A jednak jestem bardzo szczęśliwy...

Naprawdę, były to słowa pełne mądrości i wymowy osobistego życia. Głęboko też zapadły mi w duszę...

W szkole, wśród członków Rady Pedagogicznej, Biskup Jełowicki miał wyjątkowo duże znaczenie, bo imponował Rosjanom wieloma wartościami. Ten wpływ Swój i znaczenie Biskup Jełowicki obracał jedynie na korzyść religijnego wychowania nas uczniów.

Po 8-letniej pracy w szkole, Biskup Jełowicki został proboszczem na Solcu , w parafji prawie wyłącznie robotniczej. I tam zajaśniał Swemi apostolskiemi cnotami. Cały Swój dochód proboszcza oddawał ubogim, których znał, zbierał, nauczał, karmił.

W 1904 roku, gdy, naturalnie mowy nie było o Akcji Katolickiej, miał zrzeszonych mężów, niewiasty, chłopców i dziewczęta. Zbierał te zastępy i bądź sam, bądź przez wikarych miewał konferencje dla każdego stanu oddzielnie.

Wielu uczniów Biskupa Jełowickiego było później inżynierami w fabrykach na Solcu. Oni to świadectwo dawali prawdzie, że najzagorzalsi socjaliści z pośród robotników (epoka rewolucji 1905 — 1907 roku) mówili: Proboszcz na Solcu — to prawdziwy kapłan Chrystusowy...

Śp. Biskup Jełowicki w Archidiecezji Warszawskiej był też dłuższy czas radcą Kurii dla spraw szkolnych i naczelnych Wizytatorem nauki religii. Obowiązki te spełniał ze znawstwem rzeczy i z zamiłowaniem.

Śp. Biskup Jełowicki odszedł z tego świata cicho, spokojnie, jakby w zapomnieniu; tak, jak ciche, spokojne ale jakże zasłużone było Jego życie

Ks. Feliks de Ville.

ś. † p.

Ks. Józef Mazanek

zmarł 21.VIII. 1937 r.



W ostatnich dniach sierpnia b. r. odprowadzono na miejsce wiecznego spoczynku śmiertelne szczątki tragicznie a tak przedwcześnie zmarłego śp. ks. Józefa Mazanka, profesora szkół średnich w Krakowie.

W żałobnej uroczystości wziął udział liczny zastęp kapłanów świeckich i zakonnych z Najp. Księciem Metropolitą A. Sapiehą i Najcz. Ks. Biskupem St. Rospondem na czele, oraz rzesza krewnych, przyjaciół, znajomych a zwłaszcza wychowanków i wychowanek śp. Księdza Profesora.

Każdy odczuwał, że przestało bić serce najlepszego kapłana, najszczerszego przyjaciela młodzieży i niestrudzonego pracownika na Pańskich zagonach.

Otrzymawszy święcenie kapłańskie, oddał się niepodzielnie sprawie, do której go wybrał i przeznaczył odwieczny Włodarz.

Parę lat z rzędu uczył w podmiejskich i wieczorowych szkołach, gdzie się zetknął z najbardziej opuszczoną i zaniedbaną dziatwą, a przecież wszędzie — na Krowodrzy, Zwierzyńcu czy w Podgórzu — zdobywał serca dla cnoty i Boga.

Rzadko kto w nauczycielskim świecie może się poszczycić takimi jak śp. Ksiądz Józef dowodami uznania. Dała mu je młodzież szkolna — ten nieomylny sprawdzian wartości naszych wychowawczych poczynań. Smutek i żal ogarniał dziatwę, ilekroć otrzymała niepożądaną wieść, że ją przestanie uczyć ukochany Ks. Katecheta.

Przeniesiony do szkół średnich, gdzie mu ostatnio powierzono duszpasterstwo wśród przyszłych nauczycielek polskiej dziatwy, tym żarliwszą i wszechstronniejszą rozwinął działalność w tym pełnym przeświadczeniu, iż obejmując tę ważną placówkę, wziął na swoje barki odpowiedzialność za religijne przekonania i życie całych pokoleń. Szczególniejszą pieczą otoczył Sodalicję Mariańską, bo wiedział z własnego doświadczenia, że idea mariańskiej służby umiejętnie i w porę zaszczepiona w młodociane serca musi wydać wcześniej czy później zbożny plon.

Umiłowana praca szkolna to główny i obowiązkowy lecz nie jedyny dział jego kapłańskiego wysiłku. Przed laty redagował przez dłuższy czas tygodnik „Lud Katolicki", ostatnio znowu „Cześć Marii", miesięcznik dla zrzeszeń młodzieży żeńskiej.

J. R.